

SŁOWO

Wilno, Wtorek 4 czerwca 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.

Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, z ogranicz. 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.258. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Oплата pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1, filja Wydawn.
BRASŁAW — Wileńska 3 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego

N. ŚWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół OŚWIATY
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 23
SZAROKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny
WOŁOŻYŃ — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 80 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-ciszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do domieszcza. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Raz jeszcze: ordynacja sejmowa

Raz jeszcze piszemy o ordynacji wyborczej — sądzimy, że czytelnik nam to wybaczy, bo cóż może być „aktualniejszego! Rzeczy doskonałych niema na świecie, więc i nowej ordynacji można postawić pewne zarzuty, ale właśnie nie te, które się słyszy i czyta w prasie.

Podzielmy owe zarzuty na 3 grupy: 1) skrópowanie swobody obywatela, 2) odsunięcie ludu, 3) wpływ administracji.

Zarzut pierwszy jest najgłośniejszy — wykrzykiwany przez **za-interesowanych**, czyli przez opozycyjną prasę partyjną. Naszym zdaniem jest wręcz **odwrotnie**, nowa ordynacja nie kępuje, lecz wyswabia obywatela! Przypatrzmy się tylko spokojnie, jak było dotychczas. Okręgi wielomandatowe. Na listach, które proponowały komitety różnych partii, wyborec z reguły nie znał tego, na kogo głosował, zwykle słyszał coś niecoś o pierwszym kandydacie na liście, ale o następnych nawet nie wiedział, co za jedni. Oczywiście, aby być wystawionym, aby być popartym i t.d. trzeba się było związać z jakąś partią. A co to była za partja i gdzie ona rezydowała? „Wyzwolenie”, „Piast”, „Endecja” i t.d. Sztaby tych organizacji rezydowały albo w stolicy, albo w jakimś innym mieście Polski, układały sobie listy na całą Polskę i hajda na agitację.

Partja w poprzednim systemie była **koniecznym pośrednikiem** pomiędzy wyborcą, a kandydatem na posła. Jakkolwiek poprzednia ustawa wyborcza nie wspominała wyrazu partja, to jednak cała była oparta na prezumpcji, że partje będą działać.

Obecnie partje straciły monopol na pośrednictwo. Tracą ten cenny przywilej, z którego czerpały niebyłajakie zyski. Trzeba przecież pamiętać, że partje bynajmniej nie składały się wyłącznie z „ludzi przekonani”. Życie nas uczy, że ludzie o tak zwanych „przekonaniach politycznych” nie są tak częsci ani w Polsce, ani w innych krajach. Niektóre partje prawie stuprocentowo składały się wydrwigroszów, kombinatorów i kandydatów na posady. Nie placzmy nad tem, że stracimy w naszym ustroju państwowym tę lukratywną koncesję, którą była wielomandatowość okręgów i system wyborów na listy partyjne.

Ośmielę się twierdzić, że ludzie, którzy na mocy nowej ustawy będą wskazywać kandydatów na posłów, będą bliżsi wyborcy, aniżeli w systemie dawnym komitety partyjne. Nietylko bliżsi, ale i kontrola opinii publicznej nad nimi będzie łatwiejsza, niż była nad partjami, względnie nad konspiracyjnymi, które każda prawie partja miała za swoją podszezwkę. Członkowie rad gminnych, miejskich, sejmików, są to ludzie, którzy, wyborca łatwiej może kontrolować, są to ludzie bardziej uchwytyni, niż komitety partyjne, mniej tajemniczy.

Zarzut pierwszy, zarzut skrópowania wyborcy, wydaje się więc nam całkiem nieuzasadniony.

Teraz zarzut drugi, który czytałem w artykule p. inż. Moraczewskiego we „Francie Robotniczym” (przeciekawy perjury, szkoda, że przez nikogo nieczytany). P. Moraczewski twierdzi, że nowa ordynacja „upodoba robotnika”. Jest to zarzut wręcz fałszywy. Nie rozumiem, jak można z czemś podobnym występować w dyskusji poważniejszej. Pachnie on atmosferą przedwojennej Galicji, w której rację miał ten, kto krzyczał, a co krzyczał, nie brało się w rachubę. Nowa ordynacja **nadaje robotnikom przywileje** i to przywileje idące tak daleko, że nie mają sobie równych w prawach innych państw europejskich.

Zważmy bowiem: każdy związek pracowniczy, mający 500 członków, wysyła z **samemu prawa** jednego przedstawiciela do Zgromadzenia.

Jest to wyraźny przywilej, dany robotnikom, jest to prawo, które nadaje robotnikom uprawnienia, których inni obywatele są pozbawieni. Inni obywatele głosują przeciw do rad miejskich **narówni z robotnikami**. Rada miejska reprezentuje robotnika **narówni z zwykłym obywatelem**, kamienicznikiem, emerytem, czy zegarmistrzem, powiedzmy nawet, że rada miejska bardziej reprezentuje robotnika, niż kamienicznika, bo przy wyborach do rady miejskiej klasa robotnicza ma wszelkie dane, aby majoryzować swą liczbą inne klasy społeczne.

Otóż ta rada miejska, reprezentująca wszystkich wysyła swych delegatów, w liczbie jednego na 4 tysiące, lub jednego na 6 tysięcy, a **prócz tego**, związki robotnicze 1 na 500 członków. Zwykły obywatel jest więc reprezentowany raz, i to w stosunku 1:4000, lub 1:6000, robotnik dwa razy, raz przez radę miejską, w tym samym stosunku, dwa przez swój związek zawodowy, w stosunku 1:500, czyli 12 razy większym od zwykłego obywatela.

Teraz zróbmy inne zestawienie. Zwykły obywatel chcąc wystać do zgromadzenia przedstawiciela poza ramami instytucji samorządowych, musi zbierać sobie 499 towarzyszy, aby z nimi razem podpisać akt u rejenta. A robotnik tego potrzebuje. Już sama ustawa wprowadza przedstawiciela jego związku.

Teoretycznie z przepisu o pracowniczych związkach zawodowych mogą korzystać także urzędnicy i tak dalej. Ale tylko teoretycznie. Gdzież bowiem poza robotnikami, mamy związki zawodowe, liczące w jednym okręgu wyborczym 500 członków. Nauczyciele posiadają silne liczbowo związki, ale także nie tak liczne, aby w dwóch powiatach mieć 500 członków.

Może ktoś powiedzieć, że inni obywatele, nie robotnicy, są także reprezentowani podwójnie, raz przez samorząd terytorjalny, dwa przez samorząd gospodarczy. Ale po-pierwsze samorząd gosp.: Izba rolna, rzemieślnicza, przemysłowo-handlowa, w miastach rejentalna, adwokacka, le-

karska, bynajmniej nie wszystkich obywateli nie-robotników reprezentuje, po-dругie Izby te reprezentują nie swoich quasi-wyborców, lecz ogólny interes gospodarczy, tak dobrze poszczególnych sier gospodarczych, jak całego państwa. Robotnicze związki zawodowe powstają i działają — i nawet z tego powodu nie można im robić zarzutu — z wyraźnym celem obrony klasowych interesów robotniczych.

Piszemy to wszystko nie dlatego, aby wzywać do zmiany nowej ordynacji w tym punkcie, ale dla wykazania, jak dalece niesłuszne są zarzuty p. inż. Moraczewskiego. Nowa ordynacja nietylko robotników nie krzywdzi, lecz przeciwnie, nadaje im wyjątkowe przywileje.

Ostatni zarzut: Wpływ, czy presja rządu. Postawmy sprawę wyraźnie: w latach 1928 i 1930 listy Bloku były układane przez centralę Bloku, przez pułk. Sławka z niewątpliwym udziałem rządu. Teraz tego nie będzie. Kandydatów będą wysuwać zgromadzenia. Ja to nazywam nie zwiększeniem, lecz zmniejszeniem wpływu rządu i sądzę, że mam rację.

Ktoś mi powie, że na delegatów gminnych do zgromadzenia będą desygnowani ludzie, podobający się starości. A więc mówmy wyraźnie, bo pomiędzy presją rządu, a presją starosty, zachodzi różnica. Rząd działa ze względu na ogólną politykę kraju i takiej rządowej presji w tych wyborach być nie może, choćby dlatego, że rząd doprawdy nie orientuje się w personaljach wszystkich gmin w Polsce. A więc o tem, kogo mają wybierać gminy, może myśleć tylko starosta, względnie jeszcze więcej jakiś powiatowy sekretarz, czy były sekretarz BBWR w gminnej, czy kilkunastu skali. Ci panowie istotnie mogą o tem myśleć i starać się wpłynąć na wybory delegatów do zgromadzenia. Ale wpływy ich do samego zgromadzenia, reprezentującego z zasady kilka powiatów, dostępu już mieć nie mogą. Ale oto prasa opozycyjna już doniosła, że pułk. Sławek na zebraniu klubu BBWR, oświadczył, że nie chce mieć w Sejmie „lizunów” — władz lokalnych. Naprawdę pułk. Sławek użył innego wyrażenia. Mówił o „podskakiewiczach”. Oświadczył, że nie wierzy, aby ludność wybierała „podskakiewiczów”, starających się władzom lokalnym we wszystkim dogodzić. Cat.

ZJAZD DELEGATÓW LIGI DROGOWEJ

WARSZAWA. — Dnia 3 b.m. odbył się walny zjazd delegatów Ligi Drogowej. Na zjeździe reprezentowane były okręgi ligi drogowej, a mianowicie: gdański, krakowski, lubelski, lwowski, łódzki i wileński, oraz liczne oddziały, które powstały ostatnio w całym kraju. Na przewodniczącego zjazdu powołano przez aklamację wiceministra A. Bobkowskiego. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności ligi drogowej złożył prezes zarządu głównego hr. Jan Tyszkiewicz.

Wyniki subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej Ogólna suma 264.031.000

WARSZAWA. W dniu 3 t. m. o godzinie 11-ej odbyła się w wielkiej sali konferencyjnej ministerstwa skarbu konferencja prasowa, na której minister skarbu poinformował przedstawicieli prasy o wynikach subskrypcji 3% premijowej pożyczki inwestycyjnej. Minister wspominał, że przed rozpoczęciem akcji subskrypcyjnej zapewniał dziennikarzy, że subskrypcja osiągnie całkowite powodzenie. Przewidywania te nie tylko spełniły się, ale można powiedzieć, że do pewnego stopnia zostały przecięgnięte.

Dotychczas ustalono, że ogólna kwota subskrypcji wynosi złotych 264.031.000, z tego złotych 75.629.650 pokryte zostało obligacjami pożyczki narodowej, a zł. 188.401.350 zadeklarowano w gotówiznie.

WARSZAWA NA PIERWSZYM MIEJSCU.

O ile chodzi o udział terytorjalny, to pierwsze miejsce zajmuje Warszawa — 31,6%, następnie województwo śląskie — 6%, łódzkie — 4,3, poznańskie — 3,8, krakowskie i lwowskie — 3,5. Napływ subskrybentów był w wielu miejscach bardzo znaczny. Tak n. p. w Warszawie zadeklarowano sumę, wynoszącą prawie 90% subskrypcji pożyczki narodowej, w Nowogrodzku ponad 70% i w Wilnie prawie 66% i t. d.

BANKI.

Widziałem w prasie notatkę, że banki rzekomo biorą zamyły udział w subskrybowaniu pożyczki inwestycyjnej. Nie jest to zarzut właściwy, gdyż przeznaczeniem banków jest lokować pieniądze na krótki termin czasu, a

nie unieruchamiać ich w długoterminowych pożyczkach. Banki powinny skierowywać wkładów do brania udziału w pożyczkach długoterminowych i banki spełniły w czasie ostatniej subskrypcji swe zadanie.

Następnie minister podkreślił ofiarę i obywatelską pomoc przedstawicieli prasy, która bez względu na swe ustosunkowanie polityczne i społeczne odniosła się nader życzliwie i rzeczowo do subskrypcji, uświadamiając należycie społeczeństwo o zadaniach i celach pożyczki. Wielkie znaczenie miała również działalność samorządnie zorganizowanych komitetów obywatelskich, współpracujących z delegatem do spraw 3% premijowej pożyczki inwestycyjnej.

NADWYZKA BĘDZIE ZWRÓCONA.

Jak wynika z podanych wyżej cyfr, kwota pożyczki przekroczyła sumę ustaloną rozporządzeniem. Nadwyżka zostanie zwrócona subskrybentom. Repartycja obejmie dwie grupy. Pierwsza grupa to instytucje o charakterze publiczno-prawnym, których wolne kapitały przeznaczają się na te same lub podobne cele co i pożyczka inwestycyjna. Te zwrócone sumy przyczynią się również do wzmocnienia tężni gospodarczego w Polsce. Do drugiej grupy należą pracownicy państwowi, samorządowi i prywatni, których uposażenie (wynagrodzenie) nie przekracza sumy zł. 150 miesięcznie. Ci pracownicy mogą do 15. 6. zażądać zwrotu deklaracji i zapłaconej raty pożyczki.

WNIOSKI.

Subskrypcja pożyczki inwestycyjnej nie spowodowała jakiegokolwiek zakłócenia na rynku kapitałów i kredytów. Wyniki pożyczki pozwalają mi raz jeszcze, z większą niż poprzednio mocą, podkreślić przychylne ustosunkowanie się społeczeństwa dla podjętych przez rząd inwestycji, które poza zatrudnieniem większej ilości rąk roboczych posłużą bezwzględnie do ożywienia obrótów gospodarczych i podniesienia dochodu społeczeństwa. Pozwala mi to na wysnuć dalszych wniosków co do właściwego zrozumienia przez społeczeństwo całej polityki gospodarczej rządu, w tem i walutowej, która nie zna załamania i wahań, konsekwentnie utrzymując stałość i nienaruszalność naszej waluty. Stałości tej nie naruszyły ani nie naruszają eksperymenty ani wstrząsy w dziedzinie walutowej, które zachodzą lub zająć mogą w niektórych państwach, nieraz silniejszych od nas ekonomicznie.

Jeżeli o tem mówię, to nie dlatego, abym taki wstrząs przypuszczał, czy uważał za prawdopodobny, ale chcę zaznaczyć, że, gdyby nawet nastąpił wbrew spodziewaniam, to jednak nasza polityka walutowa on nie zmieni. Społeczeństwo udziałem w subskrypcji dało pełny wyraz zaufaniu do tej polityki.

Na zaufanie to odpowiadam najkategoryczniej, iż taka jedynie polityka walutowa będzie w dalszym ciągu kontynuowana. O przeznaczeniu pożyczki inwestycyjnej minister wskazał już w przemówieniu przed akcją subskrypcyjną. Obecnie wprowadzone będą pewne nieistotne zmiany i w dniach najbliższych zapadną ostateczne decyzje rządu w tej materii. W końcu minister podziękował dziennikarzom za przybycie i wyraził uznanie za ich życzliwość i rzeczową pomoc w akcji subskrypcyjnej.

Sytuacja na giełdzie

WARSZAWA. Na dzisiejszych giełdach walutowych obok objawiającej się w dalszym ciągu reakcji na utworzenie we Francji rządu Bouissona, mającego zamiar starać się o pełnomocnictwa finansowe, wystąpiła również reakcja na odrzucenie przez referendum ludowe w Szwajcarii t. zw. inicjatywy kryzysowej. A więc obok dalszego osłabienia przedwzrostkiem dolara, ale też i funta, wystąpiło wyraźne wzmocnienie dewizy na Zurych, która powoli w niektórych pozostawia na dotychczasowym poziomie, skoczyła nawet powyżej paritetu. Charakterystyczną rzeczą jest, że dewiza na Belgię w dalszym ciągu pozostaje w Paryżu znacznie powyżej górnego punktu złota, co świadczyłoby o dalszym trwaniu ucieczki kapitałów z Francji do Belgii.

POSIEDZENIE SEJMU WE CZWARTEK

WARSZAWA. — Pan marszałek posiedzenie Sejmu na dzień 6 b.m. Sejmu świątalski wyznaczył plenarne na godz. 16-tą.

Ambasador francuski u premiera Sławka

WARSZAWA. — Panu premierowi Sławkowi złożył wczoraj wizytę ambasador francuski pan Noel.

Pożyczka czechosłowacka dla Sowietów

PRAGA. — Podpisana została umowa między Sowietami a konsorcjum banków czechosłowackich w sprawie 5-letniej pożyczki w wysokości 250 milj. koron czeskich. Na pożyczkę Sowiety wyda-

dzą 6 proc. oblig. gwarantowane przez rząd czechosłowacki. Kwota osiągnięta z pożyczki przeznaczona jest na gotówkowe zakupy sowieckie w Czechosłowacji.

Cesarz Abisynji o sytuacji w Afryce

RZYM. — Według doniesień prasy włoskiej z Kopenhagi, dńska „Berlingske Tidende” uzyskała przez swego przedstawiciela wywiad z cesarzem abisynskim. Na pytanie, czy Abisynja zamierza rozszerzyć swe terytorja, cesarz odpowiedział:

„Gorąco życzymy sobie dostępu do morza, ale osiągnąć to możemy również drogą rokowań. Tymczasem domagamy się, by Włosi wycofali się z miejscowości, które zajęli. Abisynja zgodzi się na każdą gwarancję jej integralności, ale nie wyrzeknie się nigdy swej niepodległości politycznej i gospodarczej.

Co się tyczy planu cesarza w sprawie przyjaźnej współpracy i bezpieczeństwa w Afryce, cesarz powiedział: należałoby, żeby mocarstwa europejskiej zrzeczygnowały ze swoich interesów politycznych i gospodarczych w Afryce. Ostatnio zmniejszają się pnie-podległe ludy afrykańskie za pośrednictwem nowoczesnych instytucji, zdolnych zapewnić im całkowitą niezawisłość. Przystąpienie ich do Ligi Narodów w charakterze pełnoprawnych członków Ligi dałoby w rezultacie wzmocnienie pokoju i owocną współpracę w Afryce.

Znowu incydenty w Abisynji

PARYŻ. — O nowych incydentach na granicy Abisynji i kolonjach włoskich w Afryce Wschodniej agencja Havasa donosi z Rzymu:

Dnia 31-5 uzbrojeni abisynijczycy zaatakowali posterunek żandarmerji tubylczej w Denkalji na granicy Erytrei. 30 tubylców poległo. Tegoż dnia w Mustahil, w Somalji, żołnierze włoscy zmuszeni byli dać ognia do uzbro-

jonych Abisynijczyków, usiłujących przekroczyć linię włoską. Abisynijczycy ponieśli duże straty.

Wojska francuskie i angielskie w Afryce

ADDIS ABEBA. — Garnizon francuski w Dżibuti został podobno w ostatnich czasach wzmocniony, a wedle informacji amerykańskich, rząd angielski zamierza skierować do Berberu w Sudanie 20.000 strzelców hinduskich.

POWÓDZ W STANACH ZJEDNOCZONYCH

NOWY YORK. — Powódz w zachodnich Stanach połączona z sobą dotychczas śmierć 76 osób. Straty materialne obliczane są na 17-milj. dolarów. W jednym tylko stanie Nebraska zginęło 42 osoby.

W ASZ. i NGTON. — Nowa powódz zagraża stanowi Nebraska w części zachodniej. Zagrożone jest miasto Oxford. Straty wynoszą dotąd przeszło 12.000.000 dolarów. Liczba ofiar w ludziach przewyższa 100.

ZNAKI NA NIEBIE KOŁO PRZEMYSŁA

PRZEMYSŁ. Niedaleko Przemyśla, w Stubnie, wielkie zaciekanie wśród ludności wywołały dziwne zjawiska na niebie. W końcu maja, w piękny wieczór około godziny 22 m. 15 zauważono na niebie ciemne smugi.

Niebo było dość jasne i widać tylko było w jednym miejscu lekkie smugi oparów. Księżyc wyraźnie odbijał się na tle czarnej smugi, wyglądającej jak gęsty dym, wychodzący z kolumny.

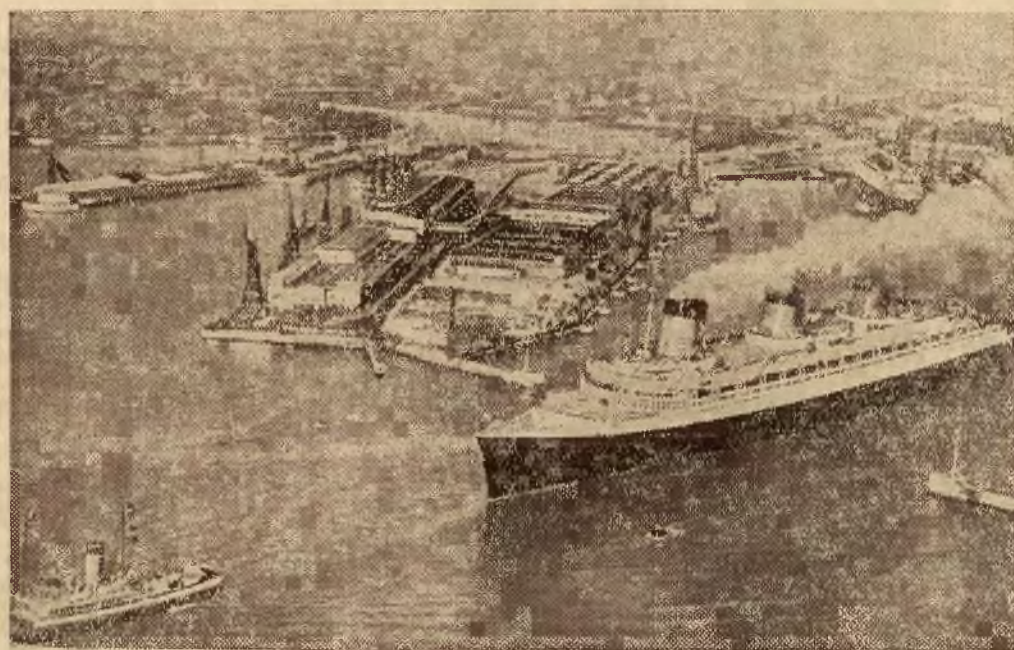
Stopniowo ciemnych smug zjawiało się coraz więcej, a w końcu utworzyły one wielką 9-ramienną gwiazdę w południowo-zachodniej stronie nieba.

Druga taka sama gwiazda, tylko nieco bledsza, zjawiała się na przeciwnym krańcu nieba.

Obie gwiazdy sięgały swymi promieniami aż do zenitu, gdzie ciemne smugi obu gwiazd łączyły się ze sobą. Ogólny wygląd zjawiska był taki, że mogłoby się wydawać, że dziewięć reflektorów, ustawionych na dwóch przeciwnych krańcach horyzontu, rzuciły smugi na ciemny nieboskłon.

Zjawisko trwało bez zmian do godziny 2,33, potem ciemne promienie zaczęły się kurczyć, grubiejąc u nasady i zmieniając się w grube zwązły, przypominające burzowe chmury, na północy-wschodzie.

Największy parowiec świata odbywa swą pierwszą podróż



Słynny kolos francuski „Normandie” wyruszyła już w swą pierwszą podróż do Ameryki.

W WIRZE STOLICY

„PUŁKOWNIK” ZA 1000 ZŁ.

Okropnie śmieszne się wydają przedziorowe czasy Polski, kiedy rangi w wojsku kupowało się jak masło na targu. Jechał szlachcic do Warszawy, wysupłał parę dukatów i dostawał obiecującą nominację na chorążego, rotmistrza, pułkownika... Generalistę się kupowało! A bogaty August Sas to nawet kupił sobie urząd króla Polski!

Dziś wyszła najaw podobna afeta. Namnożyło się ostatnio po kawiarniach i daniach zielonych mundurów z czarnymi kotłami i białymi, adjutantkami sznurami. Tępy grubas, ledwo przepychający się między stolikami, salutuje, stuka obcasami — udaje Buddenbroga. Kelnerzy wołają: — szanowanie panu majorowi, czy podać zraziki, a la Nelson, czy pieczeń husarską?

A jak się zeszło parę takich mundurów, to: — ożość, panie kapitanie! cożem, panie pułkowniku! służy pana aptekarza — majora! Krzyżowało się w powietrzu. Prawdziwi wojskowi i ludzie normalni rozdziewaliłoby ze zdumienia. Co jest? Co za jedni? Od kogo nie wycięgano trochę złotych na Związek Obrony Kresów Wschodnich? KOP to zamało — trzeba było sformować własną armię. Związek nie miał czasu na ewakuację żołnierzy, ale miał kasjera do brania pieniędzy. Porucznikiem w zielonej armii z adjutantkami sznurami można było zostać za 100 zł.; kapitan kosztował 200 zł.; za pułkownikostwo było 1000 zł.!

Tyle jest dziś organizacyj, na tyle celów zbiera się składki, że policja nie może nadziwić z przynikaniem przesów i skarbników. Przysłała jednak koleją na Związek Obrony Kresów Wschodnich — Komisarjat Rządu rozpedził szesnastą organizację, dowódzcy zbrojnego przekazał prokuratorowi. Za sprzedaż całego „korpusu oficerskiego” w zielonej armii Związek otrzymał około 100.000 zł., zebrani na wyłudził drugie tyle — wszystkie pieniądze utknęły w kieszeni spryanczy, co Kresy Wschodnie znali ze słyszenia.

Sztaf wspaniałej, kawianianej armii pomaszkuje czworkami do wzięcia. Karol.

Przymusowa ewakuacja Polaków i Niemców z Z. S. S. R.

Prasa francuska pisze, powołując się na poważne informacje o przeprowadzanej w Sowietach przymusowej emigracji ludności polskiej i niemieckiej, mieszkającej na zachodnim pograniczu Rosji, od Leningradu po Odessę. Wysłudni zostają zsyłani do gubernii północnych lub na Syberję.

W ten sposób zostają wysiedlane całe wsie, przyczem ewakuacji dokonują się niespodziewanie, w czasie nocy, a przeprowadzają to tak bezwzględnie, iż nieraz dzieci zostają odrywane od rodziców.

W samym tylko Leningradzie w czasie od stycznia do marca r. b. wysiedlono w ten sposób 20 tysięcy rodzin polskich i niemieckich.

Nie chodzi tu bynajmniej — podkreśla „Gazette de Lousanne” — o represje karne lub akcję przeciw „kontrewolucjonistom”, ale o systematyczną akcję polityczną.

Widocznie Sowity nie chcą nad swą granicą zachodnią mieć żadnych ani Niemców ani Polaków.

Straszliwe trzęsienie ziemi w Beludżystanie

30.000 ofiar. — Piekło na ziemi.

BELUDŻYSTAN I JEGO LUDNOŚĆ

Beludżystan jest u nas znany mało. Conajwyżej z operetki „Bal w Savoyu”, gdzie Szczawiński śpiewał piosenkę o Beludżystanie. Dziś pozna jemy go w tragicznych okolicznościach. Beludżystan został nawiedzony potworną klęską trzęsienia ziemi, w czasie którego zginęło przeszło 30 tysięcy ludności.

Pasterska ludność zboczy gór i rolnicy z wilgotnych części kraju, położonych nad morzem, albo w nizinnych kotlinach, wyznaje przeważnie religię muzułmańską. Drobną część ludności wyznaje braminizm.

Ludność ta dawniej mieszkała w prowincjach perskich, z biegiem lat jednak pod naciskiem Mongołów, opuściła swe terytorium, zajmując dzisiejszy Beludżystan, należący do Indji brytyjskich. Wedle historycznych podań szczerp mieszkawców tego kraju pochodzą z rodów arabskich w Aleppo. Ludność dzieli się na szereg kast i wyznań. Każdy szczerp ma swego przywódcę („tumandar”). Cała ludność składa się z koczujących pasterzy: w lecie spędzają czas w górach, w zimie w dolinach. Język mieszkawców Beludżystanu jest narzeczem nowoirańskim.

Północna część kraju, wzdłuż irańskiego łańcucha górskiego, ma podłoże wulkaniczne. Na terytorium tym znajduje się linia kolejowa Quetta—Nuski, którą Anglii w czasie wojny światowej przedłużyli aż do granicy perskiej. Cała ta górzysta część kraju jest często nawiedzana przez gwałtowne wiatry północne, przynoszące lawice piasku, zasypujące i tak słabo zawodnione rzeki.

Klimat Beludżystanu jest bardzo niejednorodny. W niektórych porach roku poszczególne miejscowości mają deszcz, śnieg, i pogodę.

Beludżystan zajmuje obszar nieco mniejszy niż Polska, ale zaludnienie jego nie dosięga miliona mieszkawców.

PANOWANIE ANGLJI

W tym słabo zamieszkałym kraju, nad tymi ludźmi, którzy z twarzą przypominają trochę Tatarów, utrwała swoje wpływy Anglia, obejmując protektorat nad południowe — zachodnie państewkami Beludżystanu: Kelat i Las-Bela, nad stolicą zaś Quettą i wielkim, 116 tysięcy km. kw. liczącym obszarem, rozciąga bezpośredni swój zarząd.

Terytorium Beludżystanu jest niezmiernie ważnym punktem strategicznym pod względem wojskowym, jako przysyłający szlak węzłowy (kolejowy i lotniczy) łączący Azję z Europą. Od roku 1887 Beludżystan pozostaje pod zarządem przedstawiciela wicekróla Indji, który równocześnie jest wysokim komisarzem prowincji angielskich.

W Beludżystanie znajdują się liczne załogi wojsk brytyjskich, które obecnie noszą pomoc ofiarom kataklizmu.

ŻYWIŁOWA KATASTROFA

Trzęsienie ziemi nadeszło niespodziewanie i zastało mieszkawców zajętych spokojną pracą przy bydle i przy uprawie niezbyt urodzajnej ziemi. Największa klęska spotkała jednak mieszkawców miast.

Na kilka minut przed pierwszym wstrząsem, opowiadają naoczni świadkowie, ukazał się na niebie czerwony słup ognia, poczem nastąpiła złowrobną cisza, a w kilka chwil później usyszano huk, a bezpośrednio potem zatrzęsała się ziemia.

Spod gruzów domów rozlegały się wołania: Allah! Allah! mieszkawcy się z wyciem psów i jękiem konających ludzi.

Powstało niedające się opisać zamieszanie i przerażenie. Rodziny pogubiły się wśród strasznego trasku walących się budowli. Matki naprosto poszukiwały swoich dzieci, mężowie żon — aby znaleźć je po pewnym czasie wśród 30 tysięcy ofiar katastrofy.

ZNISZCZENIE STOLICY BELUDŻYSTANU

Główny taran zniszczenia uderzył w stolicę kraju, Quetta, zostało zniszczone także miasto Kelat, i dawny pałac Miri, — siedziba Chana. — Chan wraz z rodziną ocalał cudem.

Największy szpital w Quetta leży w gruzach, a z 300 chorych szpitalnych, 200 poniosło śmierć. W Quetta wszystkie urzędy publiczne są zdeorganizowane. Z 60 pocztowców ocalało tylko 4. Listy wysyła się bez marek. Pocztą urzęduje w naniocie.

Katastrofa jest tak wielka, że nie liczy się już trupów, a jedynie, ile osób ocalało. Liczba zabitych Anglików wynosi 200 osób, w tem 50 lotników.

Na lotnisku wojskowym w Quetta runęły wszystkie hangary, przyczem 43 lotników poniosło śmierć. — Na 30 samolotów 28 zostało straszonych.

W całym okręgu ogłoszono stan obłężenia.

W zburzonym mieście wybuchł POŻAR.

który podsycany wiatrem, rozszerza się szybko, zagrażając rannym, znajdującym się jeszcze pod gruzami.

Akcja ratunkowa nie postąpiła jeszcze narażenie daleko naprzód. Po mieście krążą silne patrole wojskowe, celem utrzymania porządku, zwłaszcza, że

BANDY RABUSIÓW

zaczęły plądrować domostwa. Cały personel stacji kolejowej Quetta zginął pod gruzami, z wyjątkiem jednej osoby.

W panice ludzie zdobywali miejsca w odchodzących ze stacji pociągach, przepełniając je ponad wszelką miarę.

OBSZARY DOTKNIĘTE KLĘSKĄ

Katastrofa nie zajęła jakiegos specjalnego punktu, lecz nawiedziła olbrzymie obszary.

Telefony przynoszą coraz dalsze szczegóły, wskazujące, że trzęsienie ziemi, jakie dziś nad ranem nawiedziło Beludżystan Brytyjski, miało cha-

Nikt nie chce kupować słoni

W Indjach panuje obecnie osobliwy kryzys na tle handlu słoniami.

Słoń, jak wiadomo, od wieków był uważany w Indjach za zwierzę domowe. Używano go nie tylko jako siły pociągowej, ale również pod wierzch. Maharadźowie prześcigali się wzajemnie, by móc się pochlubić większą ilością wyborowych słoni, wśród których

Przy wszystkich uroczystościach „święte słonie” obwieszone kosztownymi czapkami i rzędami, odgrywały wielką rolę. Również na polowaniach w dżunglach oddawały dobre usługi. Właściciel każdy zamożniejszy człowiek w Indjach musiał mieć choćby jednego słonia. Należało to po prostu do dobrego tonu.

Obecnie wszystko to zmieniło się gruntownie. Samochód wypiera słonia na każdym kroku. Maharadźowie, zamiast kupować słonie, zakładają sobie całe parki samochodów, prześcigając się teraz co do kosztowności marki. Dlatego podobno Indje posiadają największą liczbę Rolls-Royców.

Gdy niedawno przyprowadzono na targ w Kalkucie 29 słoni, schwytych żywcem w lasach Travancare, nie znalazł się na nie żaden kupiec. Myśliwi, specjalizujący się w chwytności i oblatywaniu tych gruboskórnych zwierząt, co jest zajęciem trudnym i dość niebezpiecznym, musieli całe stadko zabrać spowrotem, i puścić je wolno w tej samej okolicy, w której zostały schwytane.

Wobec braku nabywców na słonie, zwierzęta te tak się rozmnożyły, że stanowią w niektórych okolicach prawdziwą plagę dla plantacji, które niszczą niemiłosiernie. Rząd długo zastanawiał się, jak zaradzić złemu, do czego jednak jeszcze nie ustalono sposobu „walki ze słoniami”. Prawdopodobnie trzeba się będzie uciec w obronę interesów ludności, do odstraszania słoni, przynajmniej w tych okolicach, gdzie rozmnożyły się nadmiernie i stanowią niebezpieczeństwo dla plantacji.

«O»

NA POHULANCE I W LETNIM

„MORFIUM” — sztuka w 3-ch aktach (4 częściach) Ludwika Herzera, reżyserja Edwarda Żyteckiego. Dekoracje Wiesława Makojnika.

„TAJEMNICZY DZEMS” — sztuka w 3-ch akt. (4 obrazach) T. Miranda i H. Derona. Reżyserja Jana Bonckiego. Dekoracje Wiesława Makojnika.

Aby należycie ocenić „Morfium” (czy nie lepiej: „morfina” lub po łacinie: „morphium”?) należy być doktorem, — ale doktorem medycyny, bo inne doktoraty na nie się nie zdadzą. Sztukę napisał lekarz, ale nie z tej kategorii lekarzy, do której należą Boy-Zeleński, Duhamel, Czechow, Nadson, Weresajew i in. Napisał, jak umiał. Dał ciekawy obraz ruiny narkomanii, a że pisał bądź co bądź sztukę sceniczną, wprowadził nieśmiało, niezbyt konsekwentną i nieraz naiwną akcję miłosną. W sztuce występują cztery osoby, z których dwie: Doktor (K. Vorbrodt) i Służący (St. Skolimowski) odgrywają rolę całkiem podrzędną, umiatają, co prawda, szlachetnością swych sylwetek.

Pozostaje więc ich dwoje: On i Ona, — narkoman i pseudo-siostra Hilda. Miłość i jej tragiczne zakończenie — to sprawa kilkunastu zaawansowanych godzin; tempo bardzo przyspieszone.

Jest więc obłąd narkomana i jest miłość. Co w sztuce jest ważniejsze? Nie można wątpić, że dla autora sprawa najważniejsza było oddalenie chorobliwego stanu nieuleczalnego morfisty. Ale to pod względem ar-

tystycznym jest najmniej ciekawe. Jeżeli bowiem chodziło tylko o wykazanie strasznych skutków, jakie pociąga za sobą zabójczy nałóg, — czy nie lepiej było ograniczyć się do półgodzinnego wykładu lekarza — specjalisty i do paru ilustracji, demonstrujących objawy narkomanii, pozbawionej grozy, częściowej wstrętu, a czasem był nieco śmieszny, bo przypominał prowincjonalnego tragika sprzed pół wieku, kiedy wszelkie cierpienia uwewnętrzniano zapomocą niemiarkowanych gestów, strasznych grymasów, nieudolnych ryków, walenia pięścią w stół, i stałego rzucania się po scenie. Jeżeli wszyscy morfoniści są tacy, trudno o współczucie dla nich!

Stabat literatura sztuka wymagała bardziej dyskretnego potraktowania objawu morfisty i większego akcentowania jego przeżyć, związa-

nych z nagle zrodzoną miłością. Trzeba było przedewszystkiem przeprowadzić pewną korektę tekstu. Powtarzający się i tak mocno przez E. Żyteckiego akcentowany „aforyzm”, że miłość i morfina to dwie najstraszniejsze trucizny, wywołuje raczej tylko uśmiech i niemal zachęca do używania morfiny. Obłąd miłosny w obecnych czasach jest całkiem nieszkodliwy i łatwo przemija, — czyżby więc i morfina tylko chwilowo odurzała i pozostawiała po sobie jedynie miłe wspomnienie? „Filozofowanie” autora jest wyjątkowo naiwne, — należałoby je jakoś zatuzować. Natomiast jak najtroskliwiej trzeba było zaopiekować się pierwszymi dramatami sery, z którymi autor wyraźnie nie mógł dać sobie rady. Należało bardzo wzmocnić sylwetkę Hildy, — to mogłoby artystycznie wzbogacić sztukę.

Edward Żytecki dał właściwie solowy koncert, — przytłoczył więc i postać Hildy, krzywdząc w ten sposób nie tylko Teresę Suchecką, wykonawczynię tej roli, ale i siebie samego, bo ostatecznie każda choroba może być ciekawa, ale teatr to nie szpital, — ma całkiem inne zadania.

Teresa Suchecka, nie mając pewnego gruntu pod nogami, który musiałby dać jej autor, i skropowana przez reżysera, nie mogła zarysować sylwetki Hildy mieniącej i konsekwentnej. Poświęcenie się Hildy wyglądało nie raz na kaprys; w momentach, gdy musiał przemawiać władzy instynkt kochającej kobiety (kobieta, jeżeli ko cha, chce panować nawet wówczas, gdy składa ofiarę), nagle zaznaczała

się nieuzasadnioną sztywność; zamiast majestatu zwyciężającej miłości błyskały chwile nieporadnych uczuć...

Pomimo te niekonsekwencji, wpływające ze zbytniego zaufania autorowi, który wiele chciał, lecz mało mógł dać, należy się cieszyć, że rolę Hildy otrzymała T. Suchecka. Ciekawa ta i nieprzeciętnie uduchowiona artystka otrzymywała dotychczas przeważnie rolę do „pływania”, nie do „nurkowania”. Nawet pogiębione role w „Wicię” i „Miłość” i w „Dulskiej” były zbyt nieskomplikowane. Niekonsekwentna i przez autora należy być nieopracowana rola Hildy zmusza jednak do dobrego nurkowania. Nie to, że czasami temu zabraknie, — tem szerszy następuje potem oddech!.. T. Suchecka wydobyla szereg bardzo ciekawych momentów i tem wyraźnie za znęcała, w jakiej dziedzinie jej talent jest jeszcze do wyzyskania.

Wileński PIM i kalendarz w jednej postaci — Teatr Lotni wreszcie stwierdził, że nastąpiło lato. Nareszcie! Możemy więc zaufać ostrożnemu PIMO-kalendarzowi, który nie bez racji przez dłuższy czas nie dowierzał kapryśnemu słowu tegorocznej wiosny, — i w programie naszego dnia u wzięliśmy wieczorny spacer w ogrodzie po-barnardynskim i parę godzin pogodnego śmiechu w teatrze.

Dnia 2 bm. zostało dokonane uroczyste wzięcie do Teatru Letniego. Aktu tego dokonał król wspaniałych, Tajemniczy Dżems, stary wileński znajomy. Kiedyż to zawitał on do

Wilna po raz pierwszy? Lat temu... Nie: pamięć odmawia posłuszeństwa. Dopiero „Wieniec jubileuszowy Franciszka Rychełowskiego” (omal nie „biały krak”!) może nas poinformować, że „Tajemniczy Dżems” był w Wilnie wystawiany w roku 1925. Również dzisiaj lat temu! Któż teraz pamięta tę sztukę?

Detektywistycznie — kryminalistycznie sztuka francuskich autorów odznacza się zręczną budową, wdzięcznymi rolami (Osterwa nie gardził rolą Samsona), no i pogodnym zakończeniem: ex-włamywacz wkracza na drogę enoty, miłość triumfuje, prawda, jak oliwa, wypływa nawierzeh, — słowem, widz może się wzruszyć i po niezbyt męczących chwilach troski, niepokoju i wątpliwości, radośnie i z ulgą się uśmiechnąć... Dobrze jest, gdy wszystko kończy się jak najlepiej, — chociażby tylko na scenie!..

O treści sztuki, rzecz jasna, mówić nie można: trzeba to zobaczyć na scenie. Już w pierwszym akcie rozdzieli się pytanie: gdzie jest ów tajemniczy Dżems?.. Kersen nie wąpił wcale, że tym Dżemsem jest Seibor, ale Seibor milczy jak głaz, pobrzękuje kajdanami, i nawet Wołkojko, przepracowany wskutek niecierpienia naczelnik więzienia, nie może go zmusić do zdradzenia się.

Tajemnica. Zagadka. Wielki, niepokojący znak zapytania. Coś tam napewno wie Bonecki, (co za wspaniała gęba!), wiadomo, że i Dejunowicz, gdyby go pociągnąć za język, mógłby wyśpiewać niejedno...

Nagle piorun z jasnego nieba: Seibor nie tylko nie jest bandytą, ale — kłóży przypuszczenia! — bohaterem! Sam pan minister Neubelt i jego uroczą córkę Andryczówna najdobitniej to stwierdzają!.. Lecz Kersen — co za piekielnik! — wciąż jeszcze nie wierzy!

Wolność!.. Z więzienia wychodzi Seibor, — przed nim wolność uzyskuje Dejunowicz. W więzieniu jeszcze na dwa lata pozostaje Bonecki, a do śmierci lub przynajmniej emerytury — więzieniu najtragiczniejszy, bo... dozorca — Bielecki!..

Bonecki demonstruje sposób otwierania zapomocą szpilki kłódki, wynalazionej przez kapitalnego Surowieja; to w akcie pierwszym; w akcie drugim, po dwu latach, również bez klucza otwiera taki przedsiamek serca Jasińskiej-Detkowskiej!..

Sprawy się komplikują, gdy z dalekich krajów przyjeżdża Środka, jeszcze tak niedawno natchniony ksiądz z Pohulanki, a dziś... A pfe!..

A potem... No i wogóle. Zakończenie, jak już zaznaczyłem, najpogodniejsze. Nawet Bonecki rzuca wale nie krokodyla łezke...

A to jest grunt — pogodnie zakończenie.

Dekoracje na Pohulance i w Letnim, jak zwykle, — W. Makojnika. Sądząc z nich, można jednak przypuszczać, że Makojnik rozpocznie letni urlop...

W. Charkiewicz.

«O»

Liryk w Wilnie

Ktoś jest przekonania, że na zachód od Warszawy jest kultura niemiecka, na wschód zaś — rosyjska.

W „Prosto z mostu”, znany poeta p. Konstanty Antoni Gączyński drukuje wierszyk p.t. „Liryk w Wilnie”.

W sercu miłość, a w powietrzu żalostę. Wiatr w drzewach trzwożliwych trzesze.

A ten deszcz — to jakby warjat miał tyfus i wymajaczyło mu się takie Wilno z deszczem.

i z takimi na Wilence mostkami, gdzie samobójstwo, to tylko romantyzm.

z dorożkami, które płyną w mglistości, z piwiarniami, gdzie piją żandarmi. Na plakacie rząd do pożyczki wywła.

Dorożkarze tłuką się po pysku. Tuż Wilenka, rzeczka mała, swarliwa, kłająca czarno, ciemno, po rosyjsku.

Ależ to jest zachlana wódka, beznadziejna, bez charakteru Chandra Unyńska w mordobijskim powiecie, al. nigdy nasze miłe Wilno. Z jego zaukami, z jego wesołą zielonością, która płynnie między ezerwonemi dachami domów, omija sterczące wieżęce kościołów, miesza się z pluskiem Wilgi i wytryska w Górę Zamkową, święty punkt obserwacji. Gdyby p. Gączyński raz wszedł na Górę Zamkową, toby nie napisał takiego, skądinąd zgrabnego wiersza.

P. Gączyński zobaczył Wilno w urwanych fragmentach, nie wzięł się w jego nastrój, jakby przystało na liryka. Fragmenty te zabarwił głębokim smakiem przekonaniem, że na wschód od Warszawy leży Rosja. Gdyby p. Gączyński nie uległ takiemu fanatyzmowi wyobrażenia, otrzymalibyśmy od niego śliczną perelkę liryzmu, wiersz naprawdę wileński. Miły.

Językoznawcy w sprawie reformy ortografii

Grono profesorów i docentów historii literatury polskiej za iniejątych profesorów Manfreda Kridla i Konrada Górskiego ogłosiło w pismach oświadczenie w sprawie reformy ortografii, a w nim m. in. takie zdanie: „Językoznawcy mają szluszenie pierwszy głos, ale sami to rozumieją, że głos ich nie może być jedynym. Nie mogą być prawodawcami w sprawach, gdzie nie nauka rozstrzyga, ale szereg czynników społeczno-kulturalnych, których nie wolno lekceważyć”.

Zachodzi obawa, że czytelnik, nie znający sprawy bliżej, zrozumie ten zwrot tak, jakoby językoznawcy chcieli tu mieć głos jedyny. W rzeczywistości żaden z nas, podpisanych niżej członków Komitetu Ortograficznego, podobnej pretensji nigdy nie miał i nigdzie nie wygłosił. To uznaliśmy za stosowne podać do wiadomości ogółu.

St. Jodłowski, A. Kleczkowski, Z. Klemensiewicz, E. Klich, J. Kuryłowicz, T. Lehr-Splawinski, K. Nitsch, H. Oesterreicher, J. Otrębski, St. Salski, St. Słowski, W. Taszycki, Br. Wieczorkiewicz.

KAZDY USWIAIDIONY
OBYWATEL JEST CZŁONKIEM
L. O. P. P.

Cieśnina Gibraltarska nie jest szeroła. Wszystkiego od 14-tu do 20-tu kilometrów i dzieli dwa lądy, dwie części świata Afrykę od Europy. Od czasu jak istnieją te Stupy Herkulesa nie jeden się pewnie w głowę drapał i patrząc z brzegu na sine pasmo skał po drugiej stronie, myślał zapewne: „Ech, żeby tak most...”. Tak się drapał w głowę i mądry Marrowie i o tem marzyli pewnie Rzymianie. Skrzydeł nie mieli, aeroplanów nie znali i późniejsi Hiszpanie. Wrota do morza Śródziemnego zabrali sobie Angliści w r. 1704-tym i pokłóżyli kres pustym płasom myśli. Najsilniejsza forteca skalna, niedostępna, obwarowana paszczami nowoczesnych armat pozostała w ich ręku do dziś dnia. Kanał Suezki to tylko przedłużenie Gibraltaru. Czemże jest droga do Indji bez Gibraltaru? Tem czem ważna linja kolejowa w cudzych rękach.

Hiszpanie mostu zbudować nie mogli, natomiast od lat już wielu mówi się ciegło o budowie tunelu podmorskiego. Na gadaniu się kończyło. Hiszpania straciła swe wielkie znaczenie potęgi globalnej i nie jest niebezpieczną. Bardziej groźnie przedstawia się nawet śródziemnomorska trasa wojenna Francji z Marsylii do Algieru, acz w najszerszej roztoce morza. Znaną są koncepcje sojuszu włosko - angielskiego, jako koncepcje, rywalizujące z Francją w panowaniu nad morzem

Do ministra Kościalskiego Gość z „zielonej granicy”

O fakt drobny, ale z takich faktów składa się niestety stosunek obywatela do władz

Muszę się wytłumaczyć, skąd ten tytuł a zarazem zacząć od komplementów dla min. Kościalskiego. Znany on jest, jako człowiek, który bada i interesuje się tem, co się dzieje „z tamtej strony okienka”. Wszędzie na świecie wyraża „z tamtej strony okienka” oznaczająby urzędników, ale u nas, w państwie urzędniczym, w państwie, w którym urzędnicy nawet liczbowo stanowią olbrzymią większość inteligencji, „z tej strony okienka”, to ludzie swoi, to urzędnicy, to ci, co siedzą, a dopiero „z tamtej” zaczynają się ci, co stoją, zaczyna się publiczność.

Jakby to nie było, wiadome jest nam, że min. Kościalski sam stawał do ogonka okienek magistrackich, kiedy był prezydentem, sam rozpytywał się płatników podatków, wnosicieli podatków, interesantów po urzędach i innych pariasów Polski współczesnej — kiedy był wojewodą białostockim. To też do niego adresuję opowieść o fakcie, który, przynajmniej, że oburzył mnie do głębi. Fakt drobny, ale z takich faktów składa się życie obywatela polskiego, składa się jego, niestety, stosunek do władz.

Pani X., obywatelka miasta Wilna, posiada córkę, która stale mieszka zagranicą. Nie dlatego, aby wypoczywała zagranicą, lecz dlatego, że mieszka i pracuje zagranicą. Pewnego dnia otrzymuje pani X. wiadomość, że córka jest ciężko chora i prosi matkę o przyjazd. „Ciężko chora” — te wyrazy brać należy w sposób najzupełniej dosłowny.

Matka zwraca się o paszport ulgowy. Pieniądzy na opłacenie paszportu 400-złotowego nie posiada. Jest Wilnianką, wdową utrzymującą się z dochodów z domu, który posiada. — Należy wnieść podanie do Izby Skarbowej.

Izba Skarbowa stwierdza, że pani X. posiada ze swej kamienicy dochód roczny 3000 zł. brutto. Od tego trzeba odliczyć podatki. Pozostaje kwota znikoma. Izba Skarbowa stwierdza, że pani X. jest w tem położeniu, że jadąc do ciężko chorej córki, ma prawo do paszportu ulgowego.

Ale Izba Skarbowa stwierdza jednocześnie, że dom pani X. wart jest, według szacunku ubezpieczeniowego, 179 tys. zł. To jest tak dużo, że, gdyby nie stosunki wileńskie, dom ten mógłby przynosić większy dochód. Poza tem w okólnikach o wydawaniu paszportów ulgowych, ktoś kiedyś napisał, że nie można udzielać paszportów ulgowych posiadającym majątek powyżej 20 tys. złotych.

Pani X. przynosi do Izby Skarbowej dokumenty, stwierdzające, że dom jej jest obdłużony w wysokości 134 tys. zł., a więc nie jest wart 179 tys., a tylko 45 tys. Nic nie pomaga; fatalne 45 tys. pozostają. — Ależ on nic nie

przynosi! — Jesteśmy w Wilnie. Odgrzyźć kawałek kamienicy i cegłami opłacić za paszport jest niesposób. Niema rady. Proszę płacić 400 złotych.

Mijają trzy tygodnie na prośbach, bieganiach od stolika do stolika, od referenta do referenta. Pani X. jest dość znaną osobą w Wilnie. Zna mnóstwo ludzi, na wszelkich stanowiskach, którzy mogą przysiąc, że istotnie nie ma pieniędzy i że istotnie córka jej jest tak chora, że przyjazd matki jest konieczny. Tych zresztą faktów nikt nie kwestionuje, wadzą jest zupełnie obojętne, czy jest tak, czy inaczej.

Po trzech tygodniach, wczoraj w poniedziałek 3 czerwca p. X. w nocy dostała depeszę, że przyjazd jest nagły. Prosi więc pewną znajomą sobie osobę o zwrócenie się do wydziału politycznego Województwa z prośbą o ostatnią o paszport.

Odpowiedź w wydziale:

— „Musimy zapytać się ministerstwa”.

— „Ile będzie trwało?”.

— „Okolo dwóch tygodni”.

Działo się to w urzędzie wojewódzkim wileńskim, w wydziale politycznym, o godz. 12 m. 45.

Dlatego też napisaliśmy w tytule artykułu „do min. Kościalskiego”, bo wiemy, że min. Kościalski jest i obywatelem i urzędnikiem. To też potrafi tę rzecz ocenić i z punktu widzenia urzędniczego i obywatelskiego.

Z punktu widzenia urzędniczego powinno go oburzyć, zdenerwować i wyprowadzić z siebie, że urzędnik polski nie zachowuje się tak, jakby się zachował urzędnik angielski, czy niemiecki. Czytanie litery okólników jest słusze, ale operowanie inteligencją jest jeszcze szlachetniejsze. Każdy, kto zna stosunki w administracji angielskiej, czy niemieckiej, gotów przysiąc, że tam każdy urzędnik wzięty na siebie odpowie-

działność za załatwienie tak nagłej i ciężkiej dla petenta sprawy i załatwiłby ją pozytywnie. U nas bezdusznosc, automatyzm i brak wszelkiej inteligencji. Stosunek do petenta, jak do zwierzęcia, któremu nie wolno współczuć. To nie, że sprawa tak paląca leży już trzy tygodnie w koszułkach biurokratycznych, niech sobie poleży jeszcze z kilka tygodni.

Ale min. Kościalski jest także obywatelem.

Zrozumiem on, co może myśleć obywatel, w danym wypadku matka, której nie pozwalają na jazdę do ciężko chorej córki, na widok tych bezpłatnych paszportów, udzielanych na prawo i lewo dla gapiów, wyjeżdżających na tak zwane wycieczki turystyczne. Piszę t. zw. wycieczki turystyczne, bo przecież żaden turysta w pełnem tego słowa znaczeniu nie będzie wyjeżdżał z wycieczką. Wycieczka i turystyka, to pojęcia wykluczające się wzajemnie. Te wyjazdy na Riwierę, do Niemiec, do Austrii, Włoch itd. itd., całemi tysiącami, całemi dziesiątkami tysięcy są czysto przyjemnościowe. Zasługują chyba na mniejsze względy, aniżeli wypadek, który opisuję.

Pozatem p. Kościalski wie zapewne, jak dużo osób w Warszawie zupełnie zamożnych, mających dochód miesięczny nie 100 zł., lecz wyrażający się w tysiącach, wyjeżdża za ulgowymi paszportami, kiedy im się żywnie podobą. Jeśli więc tego rodzaju wyjazdy są uwzględniane, dlaczego nie może być uwzględniony wypadek, którego specjalność i drażliwość zrozumie chyba każdy, prócz specjalnie w tym kierunku tresowanych urzędników.

Pani X. wniosła owe 400 zł., które pożyczyla od znajomych. A więc nie chodzi tu o ten wypadek sporadyczny, który, przynajmniej, że mnie do żywego oburzył. Chodzi o system. Wierzymy, że min. Kościalski chce ten system zmienić i wierzymy, że w dużej części mu się to uda. Cał.

Pieszko do Krakowa na grób Wodza



Z Łodzi wyruszyło piechotą do Krakowa 6-ciu członków Związku byłych Ochotników Armji Polskiej, niosące na Wawel urnę z ziemią z grobów ochotników Wojsk Polskich z Łodzi

Sen o tunelu pod Gibraltarem

Śródziemnem. Ale Hiszpania? Nie była brana poważnie w rachubę. Słabe wojsko, za mało pesetów w skarbie, włączona do wojny, zrewolucjonizowana, wstrząśnięta do reszty upadkiem monarchji.

Zupełnie niespodziewanie opinia publiczna Hiszpanji zwróciła obecnie wielką uwagę w kierunku zbrojeń. — Pół miljaru pesetów przeznaczono na dobrojenie, rozbudowę floty, unowocześnienie fortów na wyspach Balearskich i t. d. Program przewiduje równocześnie energiczne posunięcie na przód robót budowy tunelu pod Gibraltarem. Sen wieloletni zdaje się urzeczywistniać.

Właściwa budowa tunelu zaczęta już została przed laty. Wciąż utykała z braku pieniędzy i nagle podjęta ma być na nowo ze zwiększoną energią. Koszt? — 300 milionów pesetów.

W Londynie wiadomość ta wywołała poważne zaniepokojenie. Jakkolwiek u doskonałe są środki nowoczesnej lokomocji, to przecie ani aeroplan, ani okręt nie znaczy tyle co poprostu suchą nogą.

Technicznie tunel podmorski Gibraltaru wydawał się oraz niezwykłe śmiało pomyslaną koncepcją, która na drodze do swej realizacji napot-

kać winna wprost nieprzezwyciężone trudności. Przy bliższym wszakże rozpatrzeniu planów, przy dzisiejszym rozroście techniki — okazała się rzecz zgola możliwą, a nawet niezbyt trudną do wykonania. Cieśnina Gibraltarska posiada nierówną głębokość, a mianowicie od 300 do 1000 metrów. Jest zatem znaczna. Trasę wykombinowano w ten sposób, iż będzie przebiegać na przeciętnej głębokości 400 metrów, w najgłębszym odcinku 14-kilometrowym. Wszakże sam tunel będzie o wiele dłuższym, albowiem głębokość jego uniemożliwiałaby normalny doń wjazd. Rozciągać się zatem będzie na przestrzeni 40 kilometrów.

Wielu już geologów badało zarówno dno morza w tem miejscu, jak otaczające na lądzie warstwy, które przedstawiają się naogół pomyślnie. Sam tunel zawierać będzie trzy wielkie, jak by rury kanałowe; trzy drogi, z których dwie oddane zostaną do użytku kolei żelaznej, jedna zaś dla aut. Oświetlenie, wentylacja itd. należą już do rzędu drobnych szczegółów technicznych.

Charakterystycznym jest, iż gdy jeden z zainteresowanych dziennikarzy europejskich zwrócił się do odpowiedzialnych czynników hiszpańskich

z prośbą o wyczerpujące informacje w sprawie budowy tunelu, zbyto go raczej powierzchownymi wiadomościami, mniej więcej w tym zakresie, które podajemy na tem miejscu. Hiszpania niechby reklamowała budowę. Praeue się eicho. Opinia europejska nie zdaje się również całkowicie poinformowana o stanie robót. Najwięcej zrobiono dotychczas od strony Dżebel Muza, od strony Maroka, czyli afrykańskiej.

Znaczenie tego tunelu będzie olbrzymie.

Po raz pierwszy od chwili istnienia naszego globu, dwie części świata połączone zostaną szatną drogą pod dnem morza. Zewnętrzny efekt dorównuje w danym wypadku korzyściom gospodarczym, zarówno jak strategicznym i politycznym. Żadne z państw europejskich nie będzie tak ściśle połączone swemi kolonjami jak Hiszpania. Jaką wielką przyszłość rokować jej może tak prosto pomysłany tunel!

Niektórzy twierdzą, iż tunel ten w najbliższej przyszłości zmieni może układ sił w Europie. Być może. Na ten temat ukazały się już w prasie europejskiej rozważania, które suponują różnego rodzaju możliwości.

Nareszcie ktoś z Litwy, naoczny świadek, nareszcie ustne informacje, a nie lakoniczne telegramy, przychodzące do nas drogą okólną przez Rygę lub Królewiec.

Ten Polak z Litwy opowiada nam o reakcji mieszkańców ziem kowieńskich na wiadomość o śmierci Marszałka. Gdy tylko rozeszła się okrutna wieść, wszyscy Polacy spontanicznie przywdziali oznaki żałobne, Litwini, którzy zrozumieli, że wraz ze śmiercią Marszałka Litwa traci jeden z najważniejszych czynników porozumienia, początkowo uszanowali żałobny nastrój Polaków. W klaspach marynarek ukazały się czarne wstążeczki z białemi obwódkami, dekle studentów okolono krepą i pomimo tej wyraźnej łączności Polaków litewskich z zakordonową Ojczyzną, nie było żadnych szklan. Delegacje polskie, wyjeżdżające na uroczystości pogrzebu we do Warszawy, Krakowa, a potem do Sugint, nie spotkały się ze słowem sprzeciwu ze strony władz. Nawet duchowieństwo litewskie, tak skore do jątrzenia, do doprowadzania Polaków do rozpaczy przez swe szowinistyczne stanowisko, naogół zachowało się po prostu.

Trochę inaczej zareagowała na wiadomość o śmierci Marszałka prasa litewska. Były wprawdzie artykuły obiektywne, utrzymane w tonie spokojnym, ale głównie pisma brukowe i prowincjonalne łączyły imię Piłsudskiego z kwestją wileńską, stawiając pod znakiem zapytania przyjaźne uczucia Marszałka do Litwy; były nawet wysoki wprost obrażające, jakiś dziennik nazwał Zmarłego „Vilniaus Grobikas” (grabieżcą Wilna).

Z Kowna do Sugint

Od pewnego czasu mówiono na Litwie o przyjeździe kpt. Lepeckiego do Kowna i podróży tej, jak zwykle, chciano nadać wielkie, polityczne znaczenie. Łączono ją nawet z wizytą z ubiegłego roku b. premiera Prystora w Kownie, dopiero śmierć Marszałka i wiadomość o jego ostatniej woli wyjaśniła wszystko. Misja kpt. Lepeckiego stała się zupełnie jasną.

Do przeszłego roku nie wiadano o Sugintach na Litwie właściwie nic, dopiero artykuł w „Gazecie Polskiej”, za którego przedruk jedno z pism polskich, wychodzących na Litwie, otrzymało 300 litów grzywny, po raz pierwszy był głosem, mówiącym coś o Sugintach. W ubiegłym też roku proboszcz sugintski, ks. Bielski, wykazał dużo dobrej woli, pomimo braku funduszy, nad uporządkowaniem grobów rodzinnych Bielskich.

Nasz rozmówca opowiadał nam z detalami o uroczystościach, które miały miejsce w Sugintach. Przytoczymy tu tylko te szczegóły, o których dotąd nie pisano.

Dyr. Czesław Kadenacy i kpt. Lepecki przybyli do Kowna 29 maja i bawili w mieście około 3-ch dni, złożyli wizyty grzecznościowo przedstawicielom władz oraz odwiedzili wszystkie ważniejsze stowarzyszenia polskie, kilka go-

dzin również poświęcili zwiedzeniu stolicy Litwy.

1 czerwca odbyła się właściwa ekshumacja zwłok Matki Marszałka i Jego najmłodszego rodzeństwa. Z Kowna, Wilkomierza, Pucławie i Olity przybyło samych około 100 osób, by wziąć udział w uroczystościach. Nabożeństwo odprawił ks. Bielski, sędziwy kapłan, z trudem mówiący po polsku, który pomimo to zdobył się na krótkie prymitywne przemówienie, w którym mówił, że tradycja o grobie Matki Marszałka przechowała się wśród parafian i wierzone, że kiedyś nastąpi chwila porozumienia, a Józef Piłsudski będzie mógł klęknąć przy trumnie Tej, która dała Mu życie.

Wszystkie uroczystości w Sugintach były filmowane, przybył specjalny kinooperator z Kowna, który zaraz potem otrzymał zamówienia od wytwórni polskiej i amerykańskiej. Ponieważ jednak miejscowe litewskie filmy nie cieszą się wielkimi powodzeniami, dzięki swym wielkim brakom technicznym, prawdopodobnie i ten również nie będzie mógł zadowolić nikogo.

Na froncie litewskim bez zmian

Korzystając z okazji, zapytujemy naszego rozmówcę o sytuację wewnętrzną na Litwie.

Okazuje się, że zapanowała tam chwilowa stagnacja i jakaś apatia. Reforma rolna już została oficjalnie zakończona, obecnie zajmujemy umysły t. zw. akcja odszkodowania.

Do pomyślniejszych objawów należy dołączyć rozwój pism polskich. „Dzień Polski” z 4-szpaltowego zamienił się na 5-szpaltowe pismo, „Chata Rodzinna” liczy obecnie 16 stron i ma dodatki dla dzieci i młodzieży.

Obecnie Litwa całą parą przygotowuje swą nową odyndację wyborczą. Zadanie ma ułatwione, gdyż przekopuje prawie dosłownie projekt polskiej ordynacji wyborczej.

We wrześniu mają się odbyć wybory do sejmików, a zaraz potem będą rozpisanie wybory do sejmiku. Litwini chcą zunifikować ordynację, ażeby Kłajpedę również wcielić do powszechnej ustawy wyborczej; czynnik partyjny ma być w parlamencie całkowicie wyeliminowany. Jeżeli chodzi o Kłajpedę, to sytuacja, która się wytworzyła po skazaniu na śmierć hitlerowców, była zupełnie inna, niż myśły to sobie przez pryzmat pism litewskich wyobrażali. Litwini podobno nie byli wtedy bynajmniej zaniepokojeni, wszyscy byli zupełnie pewni, że skazani zostaną ułaskawieni i do żadnego groźniejszego konfliktu nie dojdzie; gorzej jest obecnie, wielkie bowiem zaniepokojenie wywołała wśród sfer litewskich ostatnia mowa Hitlera.

A. P. K.

—»««—

DAJ SKRZYDŁA SWYM LISTOM

KORZYSTAJ Z POCZTY LOTNICZEJ

jedyny ratunek na wypadek jakiegokolwiek kombinacji włosko - angielskiej, przy której utracić by mogła lano dostęp morski do rezerwuaru materjału ludzkiego, którym są dla dzisiejszej Francji kolonie. Lub też przeciwnie — mogłaby z szybkością przerzucić znaczne siły i niezbędny materjał wojenny z metropolji na zagrożone odcinki kolonialne.

Jak dawniej pozostaje i dziś jeszcze wielka baza angielska na skałach, teraz możnaby rzec — górnych — Gibraltaru. Port handlowy, doki, stacja morska i węglowa, a przede wszystkim niezdołyte forty. Niezdołyte — dotychczas. Ale czyż nie dałoby się również łatwiej zdobyć, odkąd zaistnieje tunel pod brzuchem tych fortów przechodzących?

Oczywiście są to wszystko mniej lub więcej, ale odległe wizje sięgające w przyszłość. Rozważania teoretyczne, nie mające nie wspólnego narazie z możliwościami dnia bieżącego. Bądź co bądź wszelkie tunel pod cieśniną Gibraltarską należałoby do rzędu tych cudów świata naszej techniki, które raz po raz ośniewają nas wspólnymi postępiami.

Co było kiedyś snem — dziś staje się jawą. Ten urzeczywistnił się już w r. 1939, czyli za cztery lata.

az

Szwedzkie zwycięstwo na torze „Avus” w Berlinie



Dość niespodzianie wygrał wyścigi motocyklów o największym litrażu Szwed Sunquist, osiągając przeciętną 171,7 i bijąc berlińczyka Galla o ułamki sekundy (przeciętna 171,6). —

Wygrane Pożyczki Inwestycyjnej

WARSZAWA. Dziennik Ustaw R. P. nr. 39, zawiera rozporządzenie ministra skarbu z dnia 29. 5. o ustaleniu kwoty imiennej 3% premijowej pożyczki inwestycyjnej oraz ilości i wysokości wygranych tej pożyczki. Rozporządzenie to wydane zostało na podstawie ustawy z 26. 3. r. b. o upoważnieniu ministra skarbu do wypuszczenia wewnętrznej pożyczki inwestycyjnej. Rozporządzenie ustala kwotę imienną 3% premijowej pożyczki inwestycyjnej w wysokości 230.000.000 zł. w złocie. Pożyczka składa się z dwóch emisji: w kwocie imiennej po zł. w zł. 115.000.000 każda emisja. Na wygrane, przeznaczają się dla każdej emisji w pierwszym półroczu po zł. w złocie

Jaką pogodę będziemy mieli w czerwcu?

Pierwsza dekada (od 1 do 10 czerwca): W pierwszych dniach czerwca większość obszarów Polski stoi pod wpływem powietrza polarno - morskiego, co powoduje miejscowe większe zachmurzenie, burze i opady pochodzenia burzowego. Po przejściu fali burzy i ochłodzeniu nastąpi aura dość pogodna i ciepła o zmiennym zachmurzeniu i miejscami mglistym stanie nieba. Wahania temperatury, zwłaszcza pod koniec dekady, gdzie rozpocznie się na wpływ powietrza pochodzenia polarnego. Bieżąca dekada dni, szczególnie jej początek i koniec, przyniesie większe lokalne zaburzenia atmosferyczne i katastrofy żywiołowe, jak huragany, gradobicie, oberwanie chmur, powodzie i t. p.

Druga dekada (od 11 do 20 czerwca): Chmurniej i wietrzno z przelotnym opadem w pierwszych i ostatnich dniach dekady. Poza tem dłuższe roz-

Jak stracono Wiśniewskiego w Starogardzie

GDYNIA. Jak już donosiliśmy przed kilku dniami, P. Prezydent R. P. odrzucił prośbę o ulaskawienie skazanego na śmierć Wiśniewskiego, który zamordował swego znajomego Józefa Sopranika w Gdyni i zabrał mu drobne oszczędności. Wiśniewski czekał na urzeczony wyrok w więzieniu starogardzkim. Do ostatniej chwili wierzył, że będzie ulaskawiony.

W sobotę rano nadeszło do sądu okręgowego w Gdyni decyzja ministerstwa sprawiedliwości o wykonaniu wyroku. Decyzję tę przekazał prokuratorowi do wykonania.

Kat Braun przybył do Starogardu w piątek wieczorem. Mieszkańcy Starogardu jeszcze w sobotę przed południem nie wiedzieli o mającej się odbyć tego dnia egzekucji i dopiero, gdy za murami więzienia zaczęto pędzić wozów, waność szubienic, stało się jasne, że egzekucja odbędzie się.

W sobotę rano Wiśniewskiego przeprowadzono z ogólnej celi, w której dotychczas przebywał wraz z 3 innymi więźniami, do pojedynczej celi. Wkrótce potem przybył tam kapelan więzienny ks. Sujkowski i zaproponował Wiśniewskiemu odbycie spowiedzi, na co skazaniec skwapliwie się zgodził i z wielką skrupułą i żalem za popełnione winy, pojął się z Bogiem. Po spowiedzi Wiśniewski odzyskał spokój.

W parę minut po godzinie 17-tej przybył do Starogardu prokurator Kozłowski i udał się natychmiast w towarzysztwie naczelnika więzienia Melcera do celi skazanca. Prokurator odczytał Wiśniewskiemu wyrok i decyzję P. Prezydenta R. P., odrzucającą prośbę o ulaskawienie. Wiśniewski przyjął zupełnie spokojnie wiadomość o mającej

Rokowania angielsko - niemieckie w sprawie zbrojeń morskich

LONDYN. Delegat rządu niemieckiego von Ribbentrop odwiedził dziś po południu ministra spraw zagranicznych Simona i konterował z nim pół godziny.

Zamach na prezydenta Urugwaju

LONDYN. Z Montevideo donoszą, że na prezydenta Urugwaju dokonano zamachu. Prezydent Terra, z okazji przybycia Vargasa, prezydenta Brazylii, był obecny na specjalnie urządzonej wycieczce kulturalnej. Gdy obaj po wycieczkach skierowali się w stronę bufetu, do Terry przystąpił jeden z przeciwników politycznych niezależnej partii narodowej Garcia i wystrzelił z rewolweru, raniąc prezydenta Terrę lekko w nogę.

Sam prezydent ujął zamachowca i odebrał mu broń. Garcia usiłował w więzieniu popełnić samobójstwo, ale bezskutecznie. Prezydent Terra po opatrzeniu rany wziął udział w bankiecie, wydanym przez niego na cześć dr. Vargasa prezydenta Brazylii.

MONTEVIDEO. Sprawca zamachu na prezydenta Terrę liczy 60 lat. Garcia został ranny szabłą przez jednego z policjantów. W związku z zamachem dokonano licznych aresztowań.

Banda porywaczy dzieci

NOWY YORK. — Szef policji federalnej komunikuje, że pod zarzutem udziału w porwaniu małego Weyerhausera został aresztowany niejaki Volney Davis. W kajdanach pod strażą przeprowadzono go do więzienia w St. Pauly. Policja udała się do górzystej dzielnicy Orono, gdzie jakoby ukrywają się uczestnicy bandy porywaczy dzieci.

WASZYNGTON. — Aresztowany za udział w porwaniu dzieci Volney Davis należał do bandy porywaczy Karpisa. Aresztowanie Davisa odbyło się w niedzielę na ulicy w Chicago po gęstej wymianie strzałów.

„Normandie” przybyła do Ameryki

NOWY YORK. — Największy statek świata, francuski parowiec „Normandie” przybył wczoraj do portu nowojorskiego, przebywając Atlantyk w cztery dni, 3 godziny i 2 minuty, co oznacza przeciętną szybkość 29,98 węzłów na godzinę. Wśród podróż-

Warta szwoleżerów przy sercu Wodza w pałacu Belwederskim



Dalsze wstrząsy w Beludżystanie

LONDYN. Według ostatnio otrzymanych z Quetty wiadomości, odczuwa się tam w dalszym ciągu wstrząsy podziemne. Wczoraj w Quette obsunęła się góra, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar.

Liczba ofiar trzęsienia ziemi obywateli brytyjskich wynosi 200 zabitych i tyleż rannych.

LONDYN. Nieoficjalne obliczenia za 26 tys. mieszkańców.

Walka z komunizmem na Litwie

RYGA. — Z Kowna donoszą: Prokuratura sądu wojennego przygotowała akt oskarżenia w wielkim procesie komunistycznym, który ma objąć około 90 zwolenników ruchu komunistycznego z powiatu uciańskiego. Wśród oskarżonych znajdują się przedstawiciele kół robotniczych, włościańskich oraz młodzieży szkolnej. Sprawa rozpatrywana będzie w sądzie wojennym.

Proces „bojowników o wolność” w Kownie

RYGA. Z Kowna donoszą: W kowieńskim sądzie okręgowym rozpoczęła się rozprawa przeciwko katolickiej organizacji pod nazwą „Bojowników o wolność”. Organizacja ta, posiadająca siedzibę swą w Szawlach, prowadziła akcję antyrządową wśród duchowieństwa i wśród kół katolickich. Przy czym agitację miano uprawiać przy pomocy różnych druków o treści antyrządowej, kazań w kościele i zebraniach w kościołach. Organizację wykryto przed 4 laty.

Kilkadziesiąt szkieletów w piwnicach byłych urzędów rosyjskich w Warszawie

WARSZAWA. Podczas robót budowlanych, wykonywanych przez jedną z firm na terenie posesji przy ul. Nalewki 2-a, robotnicy natrafili na głębokości 1,5 m. na dużo szkieletów ludzkich.

Początkowo nie zwrócono należytej uwagi na to niezwykle odkrycie i zakładano znalezienie szczątków ludzkich wraz z ziemią i gruzem oraz wywiezienie na miasto. Pełniący służbę posterunkowy zauważył dopiero wśród gruzów i ziemi kości ludzkie, wstrzymał

zwożkę i zawiadomił władzę, które wszczęły dochodzenia. Kości zabezpieczono na miejscu.

Ogółem wykopano kilkadziesiąt szkieletów ludzkich.

Trzeba nadmienić, że w dawnych zabudowaniach tej posesji przed wojną światową mieściły się rozmaite urzędy rosyjskie.

Prócz tego niezwykle odkrycia podczas rozbiórki fundamentów starych zabudowań natrafiono na betonowe okragłe obmurowania o średnicy 2 metrów, nie posiadające żadnego otworu.

WADY CERY
PIELĘ, PLANY, OPALENIZACJA, OZDROBIENIA, MAJACONIZACJA, KOSMETYKA, PIELĘGNACJA I UDEKUPACJA CERY

KREM PRECIOUS
PERFECTION

TELEGRAMY

ZGON LEONA PLUCIŃSKIEGO
POZNĄŃ. — W Swadziemu pod Poznaniem zmarł Leon Pluciński, właściciel ziemski, były podsekretarz stanu w byłym ministerstwie dzielnicy pruskiej, były komisarz generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku, były poseł i wicemarszałek sejmiku Rzeszy, przeżywszy lat 60.

POŻAR W GMACHU AKADEMII WOJSKOWEJ
MOSKWA. — Przy budowie nowego gmachu akademii wojskowej w Moskwie wybuchł pożar, zlikwidowany przez 9 oddziałów straży ogniowej. Spłonęły tylko rusztowania. Gmach nie odniósł uszkodzenia.

KATASTROFA PAROWCA NA WOLDE
MOSKWA. — Na Wolde, przebiegała pasażerska łódź motorowa. 25 pasażerów wpadło do wody, 16 spośród nich zdołano uratować. Zwłoki jednego pasażera wyłowiono, pozostałych 11-tu nie zdołano odnaleźć. Prowadzone jest śledztwo w sprawie przyczyn tej katastrofy. Jednocześnie zorganizowano pomoc dla rodzin ofiar wypadku.

NIEZWYKŁY POŻAR W PARYŻU
PARYŻ. — Samochód ciężarowy, zawierający 4 litry benzyny w tanku eksplodował w chwili, gdy szofer usiłował zamknąć tank. Stup ognia sięgał czterech pięter. Ogień ogarnął położony w pobliżu dom mieszkalny. Przybyła niezwłocznie straż ogarnała wyprowadziła mieszkańców domu. Pomimo to, 11 osób odniosło ciężkie poparzenia. 75-letni starzec nie zdołał się uratować i zginął w ogniu. Szczęśliwym trafem szofer samochodu wyszedł z wypadku cało.

KATASTROFA „SYBIRU”
WŁADYWOSTOK. — Według depeszy radiowej z Otkocka, parowiec „Sybir” dostał się w strefę wielkiego orkanu i wraz z całą załogą 21 osób zatonął.

OSTATNIA TWIERDZA W BAGDADZIE
BAGDAD. — Naskutek bombardowania lotniczego padła ostatnia twierdza powstańców w dolinie rzeki środkowego Eufratu miasto Such - Esz-Szajneh. Coferający się powstańcy zniszczyli tam na Eufracie, wskutek czego okolice przedstawiają jedno wielkie morze.

NOWE TRANSPORTY WŁOSKIE
NEAPOL. — Z Neapolu i Genui wypłynęły do Afryki Wschodniej dwa parowce. „Nazario Sauro” wiezie 100 artylerzystów, 70 podoficerów i 34 oficerów, a „Duchessa d'Acosta” około 500 wykwalifikowanych robotników.

Sytuacja w Hiszpanji
(Y) Nowy gabinet hiszpański utworzony w połowie zeszłego miesiąca pod przewodnictwem Lerroux, poraz pierwszy od rewolucji t. zn. od kwietnia 1931 roku ma niezmienną przewagę posłów katolickich. T. zw. C. E. D. A., partia Gil Roblesa rozporządza obecnie pięciu tekami ministerjalnymi, przyczem sam kierownik Action Populaire jest ministrem wojny; agrariusze również stronniictwo katolickie, mają 2 portfele co na ogólną liczbę 13 ministrów, dają stronniictwom prawniczym bezwzględna przewagę. Powyższy układ sił jest naturalną konsekwencją ostatnich wyborów generalnych z listopada 1933, które jak wiadomo były wielkim zwycięstwem prawicy i wprowadziły do kół rządów większość jej posłów.

Wielką wagę przypisuje się faktywnie objęcia ministerium wojny przez Gil Roblesa. Pragnął on oddawać za jego stanowisko ponieważ, jak to wielokrotnie ogłaszał w prasie uważa rozpolitykowanie armji za jeden z grzechów głównych ustroju. Jak ogólnie przypuszczają rozpoczęło się teraz oczyszczanie korpusów oficerskich z elementów lewicowych i radykalnie republikańskich.

Sprawy personalne nie są jednak najważniejszym zadaniem nowego rządu. W deklaracji programowej Lerroux zapowiedział, iż naczelnym zadaniem jest bezbrojność i równowaga budżetowa, dziś bowiem deficyt osiągnął sumę 600.000.000 pesetów. Poprzednie rządy stale odsuwały tę sprawę do późniejszego załatwienia a stąd wynikł dzisiejszy katastrofalny stan finansów. Dalej rząd zamierza zreformować Ordynację wyborczą i uchylić szereg szkodliwych rozporządzeń socjalistycznego rządu Azany, szczególnie jeżeli chodzi o ustawodawstwo społeczne. Wreszcie przy końcu roku bieżącego rząd zamierza przedstawić Korteżom projekt ustawy prasowej i projekt reformy konstytucyj. Kwestja ta jest jeszcze bardzo drażliwą a gwałtowna propaganda anarchistów nie stwarza odpowiedniej atmosfery do rozpatrywania jej w najbliższym czasie. Prasa przypuszcza, iż projektowana reforma pójdzie na rękę prawicy i stworzy legalne możliwości restauracji monarchji. Oświadczenie Lerroux znalazło echo zagranicą, gielda paryska zareagowała na nie lekką zwykłą pesetą.

Szcześliwa dwunastka

Oprócz Krakowa, który jako zwycięzca miliona w IV-ej klasie 32-iej Loterii Państwowej, stał się najmiłszym wybrańcem Fortuny i inne mia-



Na powyższej fotografii widzimy grupę koleżeńską pracowników Gwarectwa Węglowego w Rudzie Śląskiej, która nabyła do spółki ćwiartkę losu Nr. 143.170. Na numer ten padło w IV-ej klasie 50.000 zł. Choć uczestników jest dwuna-

sta i zakątki kraju miały swoją szczęśliwą passę. Śląsk np. otrzymał sporą dawkę złota w postaci 100.000 wygranej, o czym już pisaliśmy.

stu, z pewnością jednak wszyscy mają wielką satysfakcję, trochę gotówki, a co za tem idzie — możliwość wzięcia udziału w 33-iej Loterii Państwowej, która zapowiada prócz zwykłych czterech klas — dodatkowo bezpłatne ciągnięcie gwiazdkowe.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 3 czerwca 1935 r.

DEWIZY:
Belgia 90,25 — 90,48 — 90,02.
Gdańsk 100,00 — 100,25 — 99,75.
Holandia 358,35 — 359,25 — 357,45.
Londyn 26,06 — 26,19 — 25,93.
N. Jork 5,29½ — 5,32½ — 5,26½.
Kabel 5,29 5/8 — 5,32 5/8 — 5,26 5/8.
Paryż 34,96½ — 35,05 — 34,88.
Praga 22,11 — 22,16 — 22,06.
Szwajcaria 172,35 — 172,78 — 171,92.
Włochy 43,77 — 43,89 — 43,65.
Hiszpania 72,50 — 72,86 — 72,14.
Tendencja niejednorodna.

AKCJE:
Bank Polski 86,75.
Starachowice 30,50.
Tendencja przeważnie utrzymana.

PAPIERY PROCENTOWE:
Konwersyjna 66,00.
Kolejowa 60,00.
Dolarowa 81,00.
Dolarówka 52,25.
Stabilizacyjna 64,00 — 64,63.
Stabilizacyjna drobna 65,00 — 65,13 — 65,06.
Listy ziemskie 48,50.
Tendencja umiarkowana.

„Zielone” Świątki w kajaku na Mereczance

W uzupełnieniu i zgodzie z zapowiedzią zawartą we wzmiance p. t. „Kajakiem przez Puszcze Rudnicką”, komunikujemy, że kierownik sekcji kajakowej Klubu Sportowego Związku Strzeleckiego w Wilnie w dniach 30 i 31 maja br. przepląnął trasę Mereczanki i przygotował szczegółowy przebieg całej wycieczki.

Wyjazd uczestników nastąpi w dniu 9-go czerwca br. o godz. 7 m. 30 III kl. pociągu osobowego z Wilna do st. kol. Jaszuny. Po przybyciu do Jaszun wycieczka odpłynie niezwłocznie do wsi Żegaryno (22 km) skąd po odpoczynku wyruszy na zwiedzenie Puszczy i popłynie kajakami na jezioro Popis, po powrocie z którego nastąpi nocleg we wsi Żegaryno. W następnym dniu wycieczka odpłynie o godz. 7 ze wsi Żegaryno do wsi Pomerecz (49 km.), skąd uczestnicy udadzą się do st. kol. Orleniaki, z której odjadą do Wilna nastąpi o godz. 17 m. 03. Powrót do Wilna w dniu 10-ym czerwca br. o godz. 18 m. 03.

Udział w wycieczce, łącznie z wnoszeniem opłaty 8 zł. od osoby — zgłaszać należy do dnia 3-go do 6-go czerwca br. włącznie w godz. od 17 do 20 na rece kierownika sekcji kajakowej KSZS w lokalu Komendy Podołnego Związku Strzeleckiego w Wilnie, ul. Wielka 68 m. 2, gdzie jednocześnie będą udzielane wyczerpujące informacje.

Przypuszczając należy, że możliwość spędzenia 2-ech dni na malowniczej trasie, w słońcu, na wodzie i w lesie, — skłoniło miłośników turystyki kajakowej, zarówno zaręczonych w organizacjach, jak też kajakowców niestowarzyszonych, do wzięcia licznych udziału w wycieczce.

Materiały budowlane

Wapno, deski, okraglaki, żelazo, blacha i t. p. sprzedaje się okazanie z powodu likwidacji budowy.

Wiadomość: Baranowicz, Kopernika 32. S ka Inżynierów Melloracji, w godz. 4—5 pp.

KWAS SOLNY W RĘKACH KOBIECY.

WILNO. Wczoraj wieczorem na ulicy Chochołskiej został zaatakowany przez swą hylą przyjaciółkę i obłąkaną kwasem solnym 24-letnią robotniczkę Antonię Sawicz (Chochołska 5). Z poparzoną twarzą poszwanowanego odwieziono do szpitala żydowskiego. Sprawcy została przez policję zatrzymana.

Ciężki wypadek pod Smorgoniami

6 dzieci w orbicie eksplozji pocisku armatniego.—4 osoby wybuchu zmarły.

WILNO. — Wczoraj nadeszła do komendy wojewódzkiej P.P. wiadomość ze Smorgoni, że w gminie, teje nazwy, koło wsi Swirydowice, grupa dzieci spowodowała wybuch pocisku armat-

niego, znalezionej w polu. W czasie eksplozji, wywołanej rozbiciem pocisku, 6-ro dzieci zostało rannych. Mimo dość szybko zorganizowanej pomocy, czterech ofiar wybuchu zmarły.

Sjoniści-rewizjoniści wileńscy popierają AKCJĘ ŻABOTYŃSKIEGO

Rezultat niedzielnego plebiscytu

WILNO. — W czasie swego ostatniego pobytu w Wilnie Żabotyński wysunął, jak wiadomo potrzebę wystąpienia z ogólnowilniańskiego związku sjonistycznego i założenia własnej, niezależnej organizacji sjonistycznej.

Chcąc jednak przekonać się czy jego decyzja znajduje poparcie w łonie członków organizacji, Żabotyński wezwał do wzięcia udziału w plebiscyście, zorganizowanym wyłącznie w tym celu. Właśnie w ubiegłą niedzielę plebiscyt taki odbył się i wzięły w nim udział wszyscy sjonisci — rewizjoniści, zamieszkali na całym świecie.

W Wilnie, jak i na prowincji inicjatywa Żabotyńskiego spotkała się z całkowitem poparciem, czego dowo-

dem jest fakt, że 99 proc. głosów oddano za projektem. Cyfrowo przedstawia się to w ten sposób: w Wilnie na uprawnionych do głosowania 1785 stałych członków organizacji wzięło udział w plebiscyście 1489 osób, z czego za akcją Żabotyńskiego oddano 1455 głosów.

Kartki składano w lokalu komisji sjonistów — rewizjonistów przy ul. Wileńskiej. Przewodził komisji dr. med. Cymbler.

W południe sensację w lokalu komisji wywołało ukazanie się 102-letniego pensjonariusza przytułku żydowskiego Morducha Bułkina najstarszego członka organizacji, który mimo choroby, pośpieszył spełnić swój obowiązek.

ŚMIERĆ W DOLE OD ZIEMNIAKÓW

ŚWIĘCIANY. We wsi Starygi, gm. szmieszczyńskiej Stanisława Surbiłowa i służąca Jadwiga Hryniewiczowa zostały zasypane ziemią podczas wybierania ziemniaków z dołu. Surbiłowa wy-

dożyła już martwą, natomiast Hryniewiczowa obecny we wsi lekarz Kołowski uratował przez zastosowanie sztucznego oddychania i zastrzyków. Zwłoki Surbiłowej pogrzebano.

ZUCHWAŁY WŁAMYWACZ zbiegł z pod eskorty w drodze do aresztu, zasypał tytoniem oczy policjantowi

WILNO. Wczoraj na drodze z Rudna do Wilna zbiegł z pod eskorty znany wileński włamywacz Bronisław Filipowicz, ujęty na terenie gm. rudniańskiej.

Eskortujący więźnia st. post. Stanisław Kowalski, wiedząc z jakim płazkiem ma do czynienia, przed wyruszeniem w drogę zakął go w ręczne kajdanki, licząc że po zastosowaniu tego rodzaju ostrożności więzień nie będzie próbował uciekać.

Filipowicz jednak w chwili, gdy po-

wyścił z miasteczka zbliżono się do laski, nagłym ruchem zasypał tytoniem oczy policjantowi i uciekł w kierunku lasu.

W ślad za uciekającym st. post. Kowalski oddał kilka strzałów, lecz widząc, że te chybiły, policjant rzucił się w pościg.

Po dobrej chwili policjant zdążył ująć zbiega ukrytego w dole leśnym. Po doprowadzeniu do Wilna Filipowicza osadzono w areszcie sądowym.

WYPADEK SAMOCHODOWY na ANTOKOLU

WILNO. Wczoraj w nocy na Antokolu koło posesji Nr. 39 w czasie mijania się z rowerem, jadącą w przeciwnym kierunku (do miasta) taksówka, wpadła na ślup.

Pasażer Zygmunt Steczkowski (Sosnowa 7) i kierowca samochodu Józef Łowiczewicz (Sikłowska 3) odnieśli obrażenia, lecz nie tak poważne, iżby za-

chodziła potrzeba odwiezienia ich do szpitala. Poszkodowani po opatrunku udali się do domów.

Samochód uległ częściowemu uszkodzeniu. Rowerzysta, którym okazał się funkcjonariusz policji, Wiktor Osiańczak (Antokol 56), w czasie wypadku również uległ poturbowaniu.

Szczeście sprzyja stale naszym graczom

W ciągu dnia IV klasy padły w naszej kolekturze następujące większe wygrane:

zł. 20.000 na Nr. 73722	zł. 20.000 na Nr. 78929
„ 10.000 „ „ 78952	„ 10.000 „ „ 129765
„ 10.000 „ „ 34538	„ 10.000 „ „ 152994
„ 10.000 „ „ 76676	„ 5.000 „ „ 66619
„ 5.000 „ „ 15176	„ 5.000 „ „ 81224
„ 5.000 „ „ 77895	„ 5.000 „ „ 82530
„ 5.000 „ „ 152551	„ 5.000 „ „ 55806

oraz szereg wygryanych po 2.500 zł., 2.000 zł., 1.000 zł. i t. p.

KOLEKTURA

A. WOLAŃSKA

Wilno, Wielka 6, Konto P. K. O. 145461

LOS I ej klasy 33 Lot. Państw. już sprzedajemy. Cena Losu: 40 zł; ćwiartka 10 zł.

Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odroczną pocztą.

Przypominamy P. T. Graczom, że w dwóch ostatnich loteriach spowoda wczesnego wyczerpania naszych szczęśliwych losów nie byliśmy w możności oblażyć wszystkich klientów. Prosimy o wcześniejsze nabywanie losów.

DRUSKIENIKI—ZDRÓJ NADNIEMEŃSKI.

Kąpiele solankowe i borowinowe leczą skutecznie: artretyzm — reumatyzm — choroby kobiece — choroby serca i naczyń

Pierwszorządna stacja klimatyczna wskazana dla dzieci słabych i ludzi wyczerpanych.

W sezonie wiosennym (15.V — 1.VII) ceny pobytu i kuracji znacznie niższe.

Najdrobniejsze ślady brudu usuwa

MYDŁO JELEŃ SCHICHT



KRONIKA WILEŃSKA.

WTOREK
Dnia 2
Aleksandra
Jutra
Walerji

Wchód słońca g. 2.50

Zachód słońca g. 7.43

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE.

Z dnia 4 czerwca 1935 r.
Ciśnienie średnie 757
Temperatura średnia +15
Temperatura najwyższa +20
Temperatura najniższa +5
Opad: 1,8.
Wiatr: południowy
Tendencja barom.: niżkowa.
Uwagi: chmurno, przelotne deszcze.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

do wieczora, dnia 4. 6. 1935 r.:
Naogół pogoda słoneczna o zachmużeniu umiarkowanym ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów, głównie w zachodniej połowie kraju. Ciępl. Słabe wiatry z południo — zachodu.

DYZURY APTEK. Dziś dyżurują apteki: Miejska (Wileńska 23). Chołmickiego (W. Pohulanka 25). — Chrośickiego (Ostrobramska 28). Filimonowicza (Wielka 29), oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Snipszek.

NABOŻENSTWA

— Msza żałobna za duszę ś. p. Marzalki Józefa Piłsudskiego w dniu 5-go czerwca o godzinie 9 rano odbędzie się w kościele św. Kazimierza przed Ołtarzem Kupieckim staraniem Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie.

KOLEJOWA

— Wyjazd dyrektora kolei. Dyrektor Kolei Państwowej p. inż. Falkowski wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy, skąd wróci nie wcześniej jak 8 bm.

AKADEMICKA

— Do Kół i Kół. Maturzystów. Koleżanki i Koleżki! Aby Was zapoznać z rodzajem Wyższych Uczelni w Polsce, z warunkami przyjęcia i studiów na nich, Myśl Mocarstwową — Związek Akadem. Młodz. Państwowej ucznia w lokalu własnym (Uniwersytecka 6/8 — 8) kilka referatów pod hasłem: Wybór zawodu.

Poza tem osobny referat będzie wygłoszony celem zapoznania Was z życiem ideowym na Wyższych Uczelniach.

Program referatów: Dziś, we wtorek, 4 b. m. o godz. 20.30 (8.30 wiecz.) „Wybór zawodu” wygł. p. poseł S. Mackiewicz.

Jutro, we środę, 5 b. m. o godz. 18 m. 30 l. „Warunki przyjęcia i studiów na Wyższych Uczelniach”. 2. „Życie ideowe na Wyższych Uczelniach”.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Dnia 9 i 10 czerwca 1935 roku w Kaliszu odbędzie się zjazd delegatów Kół B. Wychowania Nazaretu.

— Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet Oddział w Wilnie za wiadomiam, że odczyt delegatki Zarządu Głównego w Warszawie p. Tomie p. t. „Kultura fizyczna i jej znaczenie w życiu kobiety”, który został odczytany z powodu żałoby narodowej, odbędzie się we wtorek, dnia 4 czerwca r. b. o godz. 19.30 w lokalu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet przy ul. Jagiellońskiej 3/5 m. 3. Odczyt połączony będzie z zapowiedzianym pokazem racjonalnych ubiorów sportowych dla pań.

Wstęp dla członkiń i wprowadzonych gości. Zaproszeń nie wysyłamy.

TEATR I MUZYKA.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”** Występy M. Nochowiczówny. „Ostatni walc” po cenach propagandowych. Dziś ukaże się po cenach propagandowych wspaniała op. O. Straussa „Ostatni walc”, która odniosła wielki sukces artystyczny. Wytworna gra całego zespołu z M. Nochowiczówną na czele, przyczynia się do powodzenia całości. W akcie 2-gim efektowne tańce rosyjskie w wykonaniu zespołu baletowego z Martową i Ciesielskim na czele. Ceny propagandowe.

„Baron cygański” w „Lutni”. Wartościowy utwór muzyczny J. Straussa „Baron cygański”, przygotowany z wielkim nakładem pracy i kosztów, wejdzie na repertuar teatru „Lutnia” w piątek najbliższy. Będzie to jednocześnie uroczysty wieczór z okazji 10-le-

cia pracy scenicznej Barbary Halmirskiej, która wystąpi w przemijającej roli Arseny. Udział bierze cały zespół artystyczny pod reżyserją M. Domosławskiego. Do operetki tej przygotowano nową dekorację i kostiumy. Począwszy od piątku widowiska wieczorne rozpoczynają się będą o godz. 8.30 wiecz. Pozostałe bilety nabywać można codziennie od 11 — 9 wiecz bez przerwy.

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś we wtorek dnia 4 b.m. o godz. 8.30 wiecz. frapująca sztuka L. Herzera „Morfium” — ukazująca okropne skutki „białej trucizny” w środowisku ludzi o wysokiej kulturze umysłowej. W roli głównej — Edward Żytki w otoczeniu T. Sucheckiej, K. Vorbrodta i St. Skolimowskiego. Oprawa sceniczna — W. Makojnika. Ceny niższe.

Jutro, w środę dnia 5.6 o godz. 8 min. 30 wiecz. „Morfium”.

— **Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś, we wtorek 4 b.m. o godz. 8 m. 30 wiecz. po raz trzeci świetna sztuka w 3-ech aktach p. t. „Tajemniczy Dżem” — w wykonaniu pp.: N. Andryczówny, I. Jasińskiej-Detkowskiej, J. Boneckiego (rola główna), M. Bieleckiego, H. Borowskiego, K. Dejunowicza, J. Kersena, S. Małatynskiego, W. Neubelta, T. Suro wy, W. Seibora, S. Śródki i L. Wołłejki. Dekoracje — W. Makojnika. Ceny niższe.

Jutro, w środę dnia 5-6 o godz. 8 m. 30 wiecz. „Tajemniczy Dżem”.

CO GRAJĄ W KINACH?
CASINO — „Tajemnica Expressu Nr. 6”.

REWJA — „Przez dziurkę od klucza”.

PAN — Jestem zbiegiem.
HELIOS — „Przedmieście”.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **OKRADZENI.** W nocy z 1 na 2 bm. nieznani sprawcy przez wyjście zbyły w oknie skradli z mieszkania Józefa Kopercowicza (Bracka 14) garderobę męską wartości 220 zł.

— Węgrzynowi Edwardowi (Tyzenhauzowska 19) skradziono z mieszkania pościel i 2 walizki wartości 55 złotych.

— Na szkodę Józefa Kupcewicz (Karlsbadzka 2) skradziono obuwie i bieliznę wartości 50 zł.

— Ze szkoły powszechnej Nr. 30 przy ul. Legionowej 85 skradziono z kuchni 51 małych misek wartości 35 zł. 75 gr.

KRONIKA SŁONIMSKA

— **Pomnik w Byteniu.** Zawiązał się w Byteniu Komitet Budowy Pomnika ku czci ś. p. Marszałka Piłsudskiego. Wyłoniona specjalnie komisja ma opracować kosztorys i plan budowy.

— **Pożar miasteczka.** W dzielnicy Kamionka m. Dereczyna, pow. słonimskiego, wybuchł pożar, który przerzucając się z szaloną szybkością strawił około 30 budynków nieszkalnych i gospodarczych. Straty materialne są poważne. Ofiar ani wypadków z ludźmi nie było. Akcję ratowniczą utrudniał silny wiatr. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

— **Mecz WKS. — „Nordija”.** Jak było do przewidzenia, klub wojskowy, który jest w najlepszej swej formie, odniósł pełne zwycięstwo w meczu piłki nożnej z „Nordija”, uzyskując wynik 6:0. „Nordija”, która jest młodym klubem, mimo słabej kondycji, jest drugą ambitną i dzielnie stawiała opór wojskowemu. Widzów około 600. Sędziował dobrze p. Szycko. Przy okazji pragniemy nadmienić, że kierownictwo stadionu i boiska nie pomyślało o należytem przygotowaniu placu do gry. Pomijając, że bujna trawa, która ma zna łatwo usunąć, przeszkadzała w grze, były braki w wytyczeniu linii, przez co gracze często dezorientowali się w akcji. Należałoby to na przyszłość uregulować.

— **Niebywałe zabójstwo wśród kobiet.** Wdowy Afanasja Żołudź i Tekla Sawicz mieszkałki wsi Łopuchowo gm. miżewicz, wszczęły między sobą bójkę na tle nieporozumień rodzinnych. W wyniku niesamowitej walki na noże Apanasja Żołudź doznała takich ran, że po paru godzinach zmarła. Zabójczynię Teklę Sawicz aresztowano.

— **Sprawca strzałów do gajowego ujęty.** W wyniku dochodzenia wykryto i ujęto sprawcę strzałów do gajowego lasów państwowych w Hucie, gm. kuryłowickiej. Złoczyńcą okazał się mieszkaniec wymienionej wsi Wincenty Subzyk.

— **Repertuar kina.** W kinoteatrze „Modern” polski film „Antek policmajster”.

CIEKAWY WYKOPALISKA W PIŃSKU

W trakcie robót prowadzonych przez magistrat w ogródku miejskim przy ul. Kościuszki vis a vis gimnazjum, przy wyjmowaniu znajdujących się tam kamieni, wykopano większą ilość kości i czaszek ludzkich. Fakt ten początkowo nie zwrócił niczyjej uwagi, gdyż — jak wiadomo — w miejscu tem stała niegdyś cerkiewka prawosławna. W jej podziemiach zapewne chowano trupy, których szczątki dziś są odkopywane.

Onegdaj jednak w największym wykopie znaleziono kości, które zwróciły uwagę kierownictwa robót. Czeszka o silnie rozwiniętych kościach policzkowych, cofniętą głębią wyl niskim czołem, drobne kości szkieletu — wszystko na pierwszy rzut oka wskazuje, że są to kości jakiegoś mongola, najprawdopodobniej Tatara. W związku z tem przypominano legendę, która krąży po Pińsku.

W miejscu, w którym dziś

znajduje się ogródek, a przedtem stała cerkiewka, gdzieś za czasów buntu Chmielnickiego miała rozegrać się krwawa bitwa między Kozakami, Tatarami i wojskami polskimi. Po bitwie trupy poległych Kozaków i Tatarów złożono na kupę, i przysypano ziemią. — W ten sposób miał powstać kurhan, którego podstawy dziś dopokupują się robotnicy, pracujący przy uporządkowaniu ogródku dla spacerów i gier sportowych młodzieży.

Ille jest prawdy w tej legendzie — nie wiemy; notujemy ją z obowiązku dziennikarskiego.

Kości rzekomego mongola zostały zebrane i prawdopodobnie będą przekazane do muzeum polskiego. Może znajdzie się znawca, który potrafi określić prawdziwe pochodzenie kości i rozwiązać piękną legendę. A może tylko ją potwierdzi?

IMPREZY NIEDZIELNE Polskiego Czerwonego Krzyża

W sobotę 1-go bm. rozpoczął się kolejny Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża. Odbędzie się on na terenie całego Państwa i potrwa do 10 bm.

W związku z żałobą zarządzoną na skutek śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego wszelkie imprezy dochodowe o charakterze rozrywkowym, projektowane na czas trwania „tygodnia”, zostały narazie zaniechane i odbędą się dopiero w okresie jesienno-wiosennym. Wczoraj więc, jako inauguracja Tygodnia, odbył się w Wilnie tylko pochód propagandowy, pokazy ratownicze oraz zbiórka uliczna.

POCHÓD PROPAGANDOWY

W pochodzie propagandowym Polskiego Czerwonego Krzyża, który się odbył w godzinach popołudniowych brały udział koła młodzieży Pol. Czerwonego Krzyża z 26 szkół powszechnych na ogólną liczbę 35 szkół w których tego rodzaju koła zostały zorganizowane. Młodzież ta maszerowała ze swymi sztandarami przyczem odznaki Czerwonego Krzyża noszone na lewym ramieniu, przepasane były na znak żałoby paseczkami krepy, biegnącym w poprzek krzyża.

Oprócz młodzieży udział w pochodzie brały jeszcze męskie drużyny ratownicze P. C. K. oraz osobna drużyna żeńska, a także 18 dwukółek sanitarnych. Na czele pochodu kroczyli Zarząd Oddziału Wileńskiego P. C. K. Zbiórka uczestników pochodu wyznaczona została w murach po-Franciszkańskich w których koła Pol. Czerw. Krzyż posiada swą świetlicę dla młodzieży.

Po wyruszeniu stamtąd o godz. 12-ej, pochód przeszedł ulicami Trocką, Niemiecką, Wielką, Zamkową i Mickiejewską na plac Łukiskich gdzie się odbyła defilada.

Defiladę tę przyjeźli przedstawiciele Komitetu P. C. K. z prof. Januszkiewiczem na czele oraz członkowie obydwu Zarządów P. C. K.

W pochodzie tym wzięło udział ogółem około 700 osób.

POKAZY RATOWNICZE

Po skończonej defiladzie oddziały młodzieży ze sztandarami odmaszerowały spowrotem do świetlicy gdzie pochód rozwiązano, zaś drużyny ratownicze

wnicze udały się na skwery Orzeszkowej, Katedralny i Ratuszowy, urządzając tam publiczne pokazy ratownictwa ratnych i zagazowanych.

KWESTA

W ciągu całego dnia odbywała się zbiórka uliczna ofiar pieniężnych na potrzeby Polskiego Czerwonego Krzyża. Kwestowano również w lokalach cukierni i restauracji.

PRZEŻROCZA PROPAGANDOWE

W kinach: „Casino“ i „Helios“, w związku z Tygodniem, przed każdym seansem będą wyświetlane przeżrocza propagandowe, ilustrujące życie Polskiego Czerwonego Krzyża.

Józef C-ski.

Kelnerzy wileńscy chcą strajkować również robotnicy drzewo budowlani, oraz murarze i betoniarze grożą porzuceniem pracy

Fabryka „Furs“ została unieruchomiona

WILNO. Jeszcze w kwietniu między właścicielami zakładów restauracyjnych i cukierni, a przedstawicielami kelnerów i kuchmistrzów, prowadzone były rozmowy na temat zawarcia umowy zbiorowej, której pracownicy tych zakładów domagali się.

Cukiernie i kawiarnie ostatecznie zgodziły się podpisać umowę, natomiast restauracje wychodząc z założenia, że jest ona zbyt krępująca, uchyliły się od rozmów na

ten temat, wskazując na potrzebę pozyczenia w projekcie nieabędnych zmian.

Nad wytworzoną sytuacją obradowały w niedzielę związki zawodowe, które postanowiły ogłosić strajk kuchmistrzów i kelnerów, zatrudnionych w restauracjach. Strajk ma się rozpocząć w środę 5 b.m. rano.

Niewykluczone jednak jest, że w ciągu dnia dzisiejszego zainteresowane strony dojdą do porozumienia i zapowiadany strajk zostanie odwołany.

Również w przemyśle drzewo-budowlanym wynikił zatarg na tle podpisania nowej umowy. Z uwagi na wyjątkowo trudności w dniu 6 b.m. odbędzie się zebranie członków związku robotników drzewo-budowlanych, na którym ma być zdecydowana sprawa proklamowania strajku.

zapytała dysząc ciężko.

Inspektor Prick, z ponurym wyrazem twarzy, obserwował wzburzoną niewiastę. Pamiętał kim była. Nawet mniej spozstrzegawczy człowiek musiałby od razu zapamiętać postać Urszuli Klinck.

— Poca pani jest potrzebny doktor? — zapytał podejrzliwie Prick.

— Czy pani się źle czuje, Miss Klinck?

— Muszę widzieć doktora Lenoira, — denerwowała się coraz bardziej stara panna. — Ja muszę...

— Proszę, niech pani wejdzie! — zaprosił inspektor, nachylając się i pomagając jej wejść do wagonu.

Nieśmiały uśmiech ukazał się na ustach Miss Klinck, gdy znalazła się przed doktorem Lenoirem.

— Doktorze!

Francuz ukłonił się w milczeniu. — Wargi jego pobladły i zacisnęły się nerwowo. Inspektor Prick obserwował z zaciekawieniem grę jego twarzy. Najwidoczniej, spotkanie z Miss Klinck było mu nie na rękę. Zanim zamienił dalsze słowa inspektor podesunął dłoń do czoła.

— Właśnie chciałem postać po panią, Miss Klinck, — rzekł, składając perkalowy parasol.

— Muszę zadać pani kilka pytań...

— Zadać pytania, mnie?

— W związku z morderstwem gubernatora Bengali.

Amerykanka wydała okrzyk zgrozy

i wytrzeszczyła oczy. Przypomniały się jej słowa doktora, że ze wszystkich pasażerów tego pociągu, ona jedna znajduje się poza wszelkimi podejrzeniami. Cóż za głupia historia! Coprawda nie będzie w tem nic dziwnego, jeśli ta głupia, czarna waliszka wpłynie ja w jakąś sieć cudzych zbrodni!

— Proszę mi pozwolić powiedzieć kilka słów doktorowi Lenoir, — poprosiła.

Prick obrzucił oboje badawczym spojrzeniem.

Doktor był błądy i milczał uparcie. Kierownik ruchu zagwizdał dając znak odciescia pociągu. Zagrzmiły hamulce i kola.

— Mam pewną tajemnicę do powiedzenia panu doktorowi! — wybełkotała Miss Klinck mietosząc nerwowo w palcach złotych łańcuszek od zegarka.

— Jestem pewien, że doktor nie będzie się sprzeciwiał mojej obecności, — uśmiechnął się Prick. Pan nie ma nic przeciw temu, doktorze?

Lenoir wzruszył ramionami nieświe. Oczy jego, pełne ognia nie odrywały się ani na chwilę od kościstej Amerykanki. Milczał. Miss Klinck trzepotała rzęsami, przerażona i, wrzeszcząc, wybuchnęła:

— Rzecz przepała, doktorze!

Francuz jakby zbłądził się ze snu hipnotycznego! Barwa jego warg powróciła do stanu normalnego. Z dziwnym ogniem w oczach, rzucił się ku drzwiom

Nabożeństwo przed trumną Matki Marszałka

odprawił wczoraj J. E. Ks. Biskup Michalkiewicz

WILNO. — Wczoraj rano w się znajdują złożone czasowo dolnym kościele św. Teresy, gdzie szczątki Matki Marszałka, J.E. ks.

URUCHOMIENIE BIURA KOMITETU uwiecznienia pamięci Marszałka

WILNO. — Czynne już jest Biuro Prezydium Komitetu Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Piłsudskiego w Wilnie. Biuro mieści się w gmachu Urzędu Wojewódzkiego pokój Nr. 26, tel. 700, dokąd zwracać się należy ze sprawami związanymi z budową pomnika Marszałka w Wilnie, oraz dotyczącymi przyszłych uroczystości pogrzebowych i projektów godnego uczczenia pamięci Wodza Narodu. Biuro jest otwarte codziennie

od godz. 8-ej do 15-ej. Biuro Prezydium przystąpiło już do wykonania szeregu uchwał Komitetu, mających na celu przygotowanie akcji zmierzającej do stałego uczczenia pamięci Marszałka.

Ofiary na budowę pomnika Marszałka Piłsudskiego w Wilnie przysyłać należy na konto Komitetu w PKO Nr. 146.111. W najbliższych dniach będą opublikowane konta komitetów Izby Rolniczej i członkowie wojewódzkiej komisji ziemskiej.

Minister Kościakowski w Oszmianie Zlustrował Wydział Powiatowy i K. K. O.

WILNO. — Dnia 1 czerwca b.r. minister spraw wewnętrznych Kościakowski w towarzystwie wojewody Jaszczółta, sekretarza Stawickiego, dokonał inspekcji urzędu starościńskiego, wydziału powiatowego i kasy komunalnej w Oszmianie.

Następnie p. ministrowi zostali przedstawieni szefowie urzędów

niespolonych, poczem p. minister przyjął delegację ludności powiatu oszmiańskiego, z którą odbył dłuższą rozmowę. Tego dnia wieczorem minister Kościakowski z osobami towarzyszącymi powrócił do Wilna.

Z Oszmiany p. minister udał się w dalszą podróż inspekcyjną.

—»««—

POMNIK

Marszałka Piłsudskiego

W WILNIE

Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111.

biskup Michalkiewicz odprawił żałobne nabożeństwo. Obecni byli przedstawiciele społeczeństwa, władz cywilnych i wojskowych z wojewodą Jankowskim na czele, delegaci wojska, Zw. Legionistów, Peowiaków i innych.

ZJAZD KOMISARZY ZIEMSKICH

WILNO. — Wczoraj odbył się w Wilnie zjazd komisarzy ziemskich i ochrony lasów.

Tematem obrad były sprawy skalnowe, melioracyjne, oraz ochrony lasów. W obradach wzięli udział: prezydent Wilenskiej Izby Rolniczej i członkowie wojewódzkiej komisji ziemskiej.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWEERSYTECKIE

WILNO. — Dziś, we wtorek dnia 4-go czerwca r.b. odbędzie się w sali III Uniwersytetu (ul. św. Janka) odczyt Wł. Wielhorskiego, dyrektora Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej p.t. Podstawy Gospodarstwa narodowego Litwy. Fizjografia i demografia. Miasto i wieś. Główne działy wytwórczości z cyklu odczytów pod ogólnym tytułem: „Współczesne Państwo Litewskie“. Początek o godz. 19. Wstęp 20 gr. Młodzież płaci 10 gr. Szatnia nie obowiązuje.

Wznowienie akcji przeciwko żebrakom

WILNO. Po paromiesięcznej przerwie władze administracyjne po porozumieniu się z komitetem walki z żebraniem, ponownie wszczęły akcję, mającą na celu oczyszczenie miasta z włóczęgów i wydrwiniętych.

W czasie niedzielnej obławy, zarządzanej na terenie trzeciego, pierwszego i czwartego komisariatu PP., policja za trzymano 15 osób. W tym samym czasie w Kalwarii wyłowiłono 10 żebraków.

Zśród zatrzymanych 3 osoby ukarano aresztem, 3 wysiedlono z miasta, natomiast 5 żebrakom zasługującym na wsparcie, udzielono doraźnej pomocy.

12-letni chłopiec podciąglem

WILNO. Na szlaku Wilno — Grodno na 268 km. znaleziono na torze kolejowym 12-letniego chłopca Kazimierza Dosłińskiego, zamieszkałego w Wilnie, dającego słabe oznaki życia.

Z zeznań jego wynika, że w obawie przed kontrolą wyskoczył z pociągu osobowego, którym jechał z Wilna.

DO POPULARNYCH KASEŁ

ERÓB COŚ — KUP DOŚ

DODAJ

LEO GDZIEŚ

ZA KULISAMI EKRANU

Strajk robotników technicznych w polskich wytwórniach filmowych przeciąga się i uniemożliwia dokonywanie zdjęć atelierowych. Reżyserzy wykorzystują czas jak mogą i nakładają zdjęcia w plenerze. Najbardziej interesującą przedstawia się film morski p. t. „Rapsodia Bałtyku“ w reżyserji Leonarda Buczkowskiego, nakręcamy nad morzem.

Janet Gaynor od czasów Charlesa Farnella zmieniła wielu partnerów. Teraz ma grać z nowoodkrytym amantem amerykańskim Henrykiem Fondą.

Ku radości młodzieży i amatorów filmów cowbojskich Tom Mix, znany bohater wielu obrazów na tie Dzikiego Zachodu po dłuższej przerwie wraca na ekran.

Gitta Alpar, którą widzieliśmy ostatnio w „Balu w Savoyu“ wystąpi w nowej wersji „Madame Dubarry“. Film ten powstaje w Anglii pod reżyserją Marcellego Vaneli.

Naprawdę międzynarodową produkcję będziemy mieli w nowym filmie włoskiego reżysera A. Genno, który w Berlinie nakręci w trzech wersjach po niemiecku, po francusku i po włosku film ze znanym śpiewakiem włoskim Beniamino Gigli w roli głównej. Tadeusz C.

Z ZA KURTYNY

Z TEATRU LWOWSKIEGO

Ostatnią premierą wystawioną w teatrze Wielkim we Lwowie, była farsa miejscowego autora i wybitnego artysty Romana Niewiarowicza — „Opera w kratki“. Muzykę ułożył kompozytor A. Hermelin i J. Mund, a teksty piosenek napisał autor granej niedawno komedji, ukrywający się pod pseudonimem E. Hardt. Farsa ta wyreżyserowana przez Wacława Radulskiego, posiada dużo dowcipnych aluzji do zwinięcia we Lwowie opery. Żywa akcja sceniczna, dobra obsada ról, zdecydowały o pełnym powodzeniu tej farsy muzycznej. Jest ona bez porównania lepsza od dotychczas wystawianych.

ZATARG W TEATRZE NARODOWYM W OSŁO

W teatrze Narodowym w Oslo powstał zatarg, którego to jest następstwem: młody i ceniony autor dramatyczny, Nordahl Grieg, napisał dramat, piętnujący chciwość właścicieli norweskich linii okrętowych, którzy w czasie wojny wysyłali statki handlowe w stronę objętą działaniami wojennymi poświęcając dla swych zysków tysiące istnień ludzkich.

Jak wiadomo, Norwegia straciła w czasie wojny 49,6 proc. swą flotę handlową, przyczem zginęło 500 marynarzy, a kilka tysięcy zostało rannych. Właściciele zatopionych statków otrzymali wysokie premje asekuracyjne. Autor w przeżyty sposób atakuje właścicieli linii okrętowych, zamieszkałych w jego rodzinnym mieście, Bergen. Dyrektor teatru Narodowego, Hans Jacob Nielsen, postanowił dramat ten wystawić. Decyzja jego spotkała się z ostrym sprzeciwem komisji teatralnej, w której zasiadają ludzie bądź to spokojniejsi, bądź to interesami związani z kołami właścicieli okrętów. Nielsen podał się do dymisji. Autor dramatu postanowił w ostatniej chwili sztukę swą wycofać i skłonić tym dyrektora Nielsen do cofnięcia swej decyzji. Ten jednak pozostał niewzruszony. Teatr Narodowy w Oslo pozbawiony został w ten sposób jednego z najlepszych dyrektorów, jakich kiedykolwiek posiadał.

LAWRENCE BLOCKMAN.

27)

Tajemnica ekspresu Bombajskiego

Prócz tego Prick znalazł jeszcze jeden ślad przy rewizji w coupé zamordowanego Maharadży Sundżorskiego. Był to znów obdarty kawałek żółtego papieru, znaleziony w kącie przedziału. Napisane były na nim w dialekcie miejscowym następujące słowa: „Hamocki ja maut!“ — co znaczyło: — „Milczenie lub śmierć“. Ostrzeżenie to musiało być ściśle związane z nagłem zasnieniem Maharadży i potem jego śmiercią tragiczną. Nie było wątpliwości, że Maharadża został zabity dlatego, że postanowił zdradzić mordercę gubernatora. Zapewne słyszał, lub widział coś w noc morderstwa... Ale dlaczego ostrzeżenie napisane było w języku miejscowym? Inspektor postanowił raz jeszcze przepytać Garasę Czundre.

Prick patrzył przez okno, pogrążony w głębokiej zadumie. Z oguszającym turkotem przebył pociąg rzekę Nerbudole. Wdole, na odległym brzegu, tłumy hindusów kąpały się w świętych wodach rzeki.

— Panie Inspektorze!

Znów doktor Lenoir. Zdumiewająco dokuczliwy Francuz! Dobrze, trzeba wyjaśnić, co też go tak denerwuje?

— Niech pan siada, doktorze.

Prick nalał whisky i podał butelkę doktorowi.

Zdenerwowany Francuz odmówił.

— Ja muszę, panie inspektorze, wrócić koniecznie do coupé na najbliższej stacji.

— Poco.

— Muszę rzucić okiem na swój bagaż.

— Pośle służącego...

— Nie, pan nie może sobie wyobrazić do jakiego stopnia jest to dla mnie ważne! Właśnie pociąg się zatrzymał. Ja tylko wyjdę i zaraz powrócę!

Inspektor Prick odstawił krzesło i otworzył drzwi na platformę. Doktor Lenoir stał za nim, oczekując aż pociąg się zatrzyma. Inspektor zastanawiał się, czy nie należałoby odprawić doktora i sprawdzić, co było powodem jego niepokojów? Później można będzie poddać go szczegółowemu śledztwu.

Inspektor powziął nagłe decyzję i chciał właśnie pozwolić doktorowi na odciecie upragnionej wycieczki, gdy do salonki gubernatora podbiegła chuda koślawa dama, osłaniająca się perkalowym parasolem od gasnących promieni zachodzącego słońca.

— Czy tutaj jest doktor Lenoir?

Amerykanka wydała okrzyk zgrozy

ten sposób zbytecznej, kilkudniowej zwłoki.

W tej porze roku jazda pociągami przez całe Indie nie należy do rozkoszy!

— Musiałem się zobaczyć z panu osobami w Kalkucie.

— Z kim mianowicie?

— Z jednym kolegą... nazwisko jego nie może pana interesować!

Inspektor Prick popił ze swej szklanki i rzekł:

— Doktorze Lenoir, kiedy dzisiejszego rano wszedłem do pociągu coupé zamknął pan pośpiesznie czarną walizkę. Czy nie ta sama walizka zapomniał pan u Miss Klinck?

— Nie przypominam sobie ściśle, ale pewnie tak samą...

— Co by pan powiedział panie doktorze, gdybym ja oświadczył, panu, że ta walizka znajduje się w moich rekach?

Doktor Lenoir odpowiedział, po chwili wahania.

— Byłbym, bardzo panu wdzięczny, gdyby mi ją pan zwrócił!

— Chce pan, każe przynieść ją tutaj i otworzyć przed panem?

Francuz zerknął się, przestraszony:

— Nie, nie! Niech pana Bóg chroni od tego!

— Dlaczego?

(D. C. n.).

ZYCIE GOSPODARCZE

Ubiegły rok według oceny przemysłu

Niedawno ukazało się w druku Sprawozdanie Centralnego Związku Przemysłu Polskiego z działalności w roku 1934. Wzorem lat ubiegłych Sprawozdanie składa się z trzech zasadniczych działów: oceny sytuacji przemysłu polskiego, charakterystyki stanowiska przemysłu wobec państwowej polityki gospodarczej i streszczenia pracy wewnętrznej Związku.

Dział pierwszy, który tu nas przede wszystkim interesuje obejmuje zagadnienia: podstawowe, wytwórczości przemysłowej, rynku pieniężnego i kapitałowego, podatków, pracy, warunków przewozu, organizacji przemysłu, polityki handlowej i rynków zbytu. Odpowiednio do tego układu streszczamy poniżej ocenę sytuacji przemysłu polskiego w r. 1934 przez C. Z. P. P.

Zagadnienia podstawowe. — Utrzymanie stałości waluty, unikanie eksperymentów w dziedzinie polityki gospodarczej, ochrona rynku wewnętrznego i popieranie wywozu — są to czynniki stwarzające właściwe i trwałe podstawy dla rozwoju gospodarczego kraju. Czynniki te w roku ubiegłym zostały zachowane i pogłębione. Obok tego jednak istnieją przesłanki, nakazujące symptomy poprawy traktować z wielką ostrożnością i nie przeceniać ich. Dla oceny sytuacji i analizy trwałości procesów gospodarczych miarodajne są nie wskaźniki rozmiarów wytwórczości poziomu cen lub stanu zatrudnienia, ale dane dotyczące opłacalności, wytwórczości. Pod tym ostatnim względem dalecy jesteśmy od jakiegokolwiek zmiany na lepsze.

Wytwórczość przemysłowa. — Wytwórczość przemysłowa w 1934 r. przewyższyła poziom z dwóch poprzednich lat, wykazując znaczny wzrost, przyczem, jeżeli chodzi o wskaźnik dóbr wytwórczych, to wzrost jego był intensywniejszy niż wskaźnika dóbr spożywczych. Wskaźnik ogólnej wytwórczości przemysłowej, przyjmując ten wskaźnik w r. 1928 za 100, wynosił w r. 1931 — 69,3, w 1932 — 53,7, w 1933 — 55,4. W roku 1934 wzrasta do 58,5 w styczniu, 64,5 w kwietniu, 60,8 w lipcu, 63,7 w październiku i 65,0 — w grudniu. Liczba zatrudnionych w górnictwie, hutnictwie, przemyśle przetwórczym i na robotach publicznych wynosiła (w styczniu) 1931 r. — 627,5 tysięcy, 1932 — 525,4, 1933 — 482,6, 1934 — 538,9 i w styczniu 1935 r. — 558,2.

Rynek pieniężny i kapitałowy. — Rok ubiegły nie stanowił okresu normalnego w zakresie stosunków walutowych. Niepokoje o losy walut bardzo nawet mocny pod względem pokrycia kruszcowego lub dewizowego wskazywał, że międzynarodowa sytuacja gospodarcza daleka jest ciągle jeszcze od względnej chociażby stabilizacji, a to, rzecz prosta, nie zachęcało do nawiązywania lub podtrzymywania stosunków finansowych z krajami. W wyniku tego nastąpiło odłączenie się rynku krajowego od wydarzeń na rynku międzynarodowym. Pomimo ujemnych stron tego zjawiska dla państw, jak Polska, ubogich w kapitały, ujawnił się jednocześnie niewątpliwie dla nas pożyteczny objaw w postaci zanikania tranzakcji w walutach obcych a rozszerzania się zasięgu waluty krajowej.

W r. 1934 nastąpiły pierwsze realne posunięcia celem zmniejszenia ciężaru długów w Polsce (dekrety dotyczące oddłużenia rolnictwa i poprawy finansów komunalnych). Kapitałizacja wewnętrzna, w postaci wkładów w instytucjach finansowych i szczególnie publicznych, wykazała dalszy wzrost. Intensywnemu rozwojowi kapitalizacji przeciwstawić natomiast należy dalsze pogłębianie się zastój na rynku akcyjnym. Liczne nowe emisje akcji są jednym z najbardziej charakterystycznych wskaźników zahamowania rozwoju gospodarczego Polski. Ogólna suma tych emisji nie stanowiła nawet 30 mil. zł., podczas gdy ogólna suma wkładów wzrosła o 162 mil. zł. Podobnie przedstawia się sytuacja na rynku obligacyjnym.

Sytuacja na giełdzie wykazała względnie zwiększenie obrotów. Jednak niski poziom obrotów (miesięcznie 8 mil. zł. obrotu papierami wartościowymi o stałym oprocentowaniu i 1 milion obrotu akcjami) świadczy że w gruncie rzeczy nasze giełdy raczej są jeszcze formą, niż treścią. Jest to oczywiście w ścisłym związku z rozwojem rynku kapitałowego w Polsce.

W r. 1934 obserwujemy wzrost kredytów zagranicznych w naszych bankach. Wzrost kredytów udzielonych przez oddziały zagranicznych banków akcyjnych jest jeszcze jednym dowodem wzrostu zaufania zagranicy do stabilizacji stosunków walutowych w Polsce.

Zagadnienia podatkowe. — Rok ubiegły stanowił znamienity okres w dziejach naszej podatkowości spowodowany zasadniczych zmian w polityce podatkowej. Nie tylko bowiem przeprowadzona została istotna zmiana w ustawodawstwie podatkowym, ale całość kształtu polityki podatkowej wypłynęła już na podstawie tego

jako przedmiot wyjątkowo obszernej dyskusji i krytyki w parlamencie, co było wyrazem powszechnego wreszczenia zrozumięcia nader ciężkiej, stale pogarszającej się sytuacji podatkowej społeczeństwa, która na skutek wadliwości i błędów zarówno systemu podatkowego jak jego wykonania stała się nie do zniesienia w obecnych warunkach.

W r. 1934 nie zostały wprowadzone żadne nowe podatki ani też nie zwiększono stawek danin istniejących.

Praca. — Pomimo pewnej poprawy w stanie zatrudnienia, zagadnienie rynku pracy w dalszym ciągu było jednym z najważniejszych zagadnień gospodarczych, pod wpływem którego kształtował się program walki z kryzysem.

Stan zatrudnienia (przeciętny miesięczny) wynosił w wielkim i średnim przemyśle: w 1928 — 841,7 tysięcy 1932 — 534,6, 1933 — 531,1 i w roku 1934 — 575,1 tysięcy. Roboty publiczne nie oddziaływały rezerwy rynku pracy w sposób widoczny. Statystyka poszukujących pracy stwierdza wzrost bezrobocia. Nawet największe roboty na jakie nam stać przy pomocy pożyczki inwestycyjnej nie zmniejszą rezerwy rynku pracy w odpowiednim stopniu. Właściwe miejsce dla nadmiaru rąk robotycznych — to wykorzystanie pełnej zdolności wytwórczej istniejących zakładów pracy i dalszy ich rozwój, — ta jednak droga uzależniona jest od stworzenia warunków konkurencyjności i rentowności przemysłu.

Z porównania płac robotniczych ze wskaźnikami kosztów utrzymania wynika, że obecnie otrzymywana przez robotnika cena za jego pracę pozwala mu zakupić o jedną czwartą więcej niż w okresie prosperity. W roku ubiegłym znalazła szersze zastosowanie metoda okupacji fabryk przez strajkujących. Do rozwoju tej zaostrzonej walki strajkowej przyczyniło się niedoczekiwane, często chwilowe lub wręcz obojętne ustosunkowanie się władz.

Obciążenia socjalne nie uległy żadnej zmianie. **Warunki przewozu.** — W r. 1934 przewożył kolejowy wzrósł w porównaniu do r. 1933 o 10,7 proc., — pomimo to pozostały jeszcze poniżej poziomu najgorzej w dziejach kolejnictwa polskiego w okresie przedkryzysowym r. 1925.

W r. 1934 większość kategorii przewozów wzrosła. Zmniejszyły się jedynie przewozy inwentarza żywego, mięsa, innych artykułów aprowizacji, narzędzi i maszyn rolniczych, ropy i produktów naftowych, surowców dla przemysłu fabrycznego oraz ładunków wojskowych.

Praca portu w Gdyni zwiększyła się o 19,1 proc., w Gdańsku — o 12,2 proc.

W ub. roku P. K. P. wybudowały i oddały do użytku 224 km nowych linii jednokolejowych.

W związku z akcją Rządu, zmierzającą do obniżenia cen artykułów przemysłowych M.wo Komunikacji obniżyło w obrocie wewnętrznym opłaty przewozowe za niektóre artykuły, których ceny zostały obniżone na skutek powyższej akcji.

W zakresie komunikacji samochodowej rok ubiegły nie przyniósł większych zmian.

W zakresie komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej nastąpiły zmiany w kierunku obniżki większości opłat i udostępnienia warunków korzystania z urzędu i usług poczty, telegrafu i telefonu.

Organizacja przemysłu. — Zarówno procesy rozpędzania się karteli, jak i interwencjonizm kartelowy nie przybrały u nas specjalnie drastycznego natężenia, co miało miejsce zagranicą. W świetle polskiej polityki deflacyjnej i programu równania na rolnictwo najważniejszym zagadnieniem w dziedzinie kartelowej był problem cen. Po ostrej narzuconej przez Rząd fali obniżek cen w r. 1933 i pierwszej części 1934 r. nastąpiła później na tym odcinku pewne odprężenie. W zakresie stosowania ustawy kartelowej okres ubiegły cechował zupełny spokój.

W zakresie racjonalizacji przemysłu i technicznego usprawnienia warsztatów pracy przemysłowej rok 1934 nie przyniósł nic takiego, co znamionowałoby zasadniczą poprawę.

Polityka handlowa. — Rok 1934 był pierwszym, w którym wysiłki polityczno-ekonomiczne Ligi Narodów niemal się wyczerpały. Te wysiłki przesyły do poszczególnych grup państw.

Zasadniczą cechą naszej polityki handlowej ostatnich dwóch lat było dążenie na szeroką skalę do oczyszczenia jej z dotychczasowych błędów.

Rynek zbytu. — Udział Polski w światowych obrotach handlowych utrzymał się w roku ubiegłym na poziomie lat poprzednich.

Streszczając ocenę sytuacji przez polski przemysł, musieliśmy siłą rzeczy pominąć milczemieniem cały szereg dotychczasowych problemów poruszonych w Sprawozdaniu C. Z. P. P. Tem niemniej już na podstawie tego

W terenie i na forach

Wyścigi motocyklowe w mieście



Poraz 10 przeprowadzono w Marjenbergu wyścigi motocyklowe w dużym trójkącie ulic. Sukcesy odniosły wyłącznie maszyny niemieckie.

Mecz kolarski Polska -- Niemcy na trasie Warszawa—Berlin

Jak już podaliśmy, rozegrany zostanie w r. rewanżowy mecz kolarski Polska — Niemcy, tym razem na trasie Warszawa — Berlin (w r. ub. Berlin — Warszawa). Każda drużyna wystawia 16 zawodników. W klasyfikacji ogólnej uwzględniony jest czas 4 najlepszych kolarzy. — Trasa biegu podzielona została na 6 etapów — z tego najdłuższy wynosi 182,5 km., a najkrótszy — 103 km. Ogólny dystans wyścigu wynosi 852,9 km. Zawodnicy wyruszą z Warszawy dnia 25 sierpnia. Pierwszy etap prowadzi z Warszawy do Łodzi (140 km.).

Dnia 26 sierpnia przebyty zostanie etap Łódź — Kalisz (111 km.). Dnia 27 sierpnia kolarze wyruszą z Kalisza do Poznania (170 km.). Dnia 28 sierpnia dzień odpoczynku w Poznaniu. Dnia 29 sierpnia wyjazd z Poznania do Piły. (103 km.). Dnia 30 sierpnia zawodnicy przejadą najdłuższy etap Piła — Szczecin (182,5 km.). Dnia 31 sierpnia dzień odpoczynku w Szczecinie. Dnia 1 września odbędzie się ostatni etap Szczecin — Berlin (146,4 km.).

Nowa awantura na zawodach piłkarskich

KATOWICE. W niedzielę odbyły się na Śląsku dalsze 4 mecze o mistrzostwo okręgowej Ligi. Wyniki były następujące: IFC—Czarni 3:2. Dąb—Wawel 0:0. Chorzów—Naprzód 1:4. Orzeł—AKS 2:4. Mecz ten został przerwany przez sędziego na 15 minut przed końcem. W czasie zawodów doszło do gorszących awantur, przyczem policja musiała trzykrotnie interweniować, aby przywrócić porządek.

Boje ligowe

KRAKÓW. W Krakowie w meczu o mistrzostwo Ligi pomiędzy Cracovią i mistrzem Polski Ruchem wynik był remisowy 0:0. —Wynik krzywdzi Cracovię, która mimo, iż wystąpiła w odnowionym składzie, była drużyną lepszą, zwłaszcza w drugiej połowie gry. Ruch reprezentował się słabo.

Do przerwy gra bardzo interesująca z lekką przewagą Ruchu, którego napastników prześladował pech pod bramką.

Po przerwie Cracovia ustawicznie atakuje, ale jej napastnicy nie zdobywają się także na skuteczne strzały pod bramką przeciwnika. Na 10 minut przed końcem meczu sędzia usunął z boiska Peterka po trzykrotnym upomnieniu za grę faul. W tym czasie schodzi również z boiska kontuzjowany Szeliga z Cracovii.

Mecz zgromadził przeszło 5000 widzów. Sędziował p. Brzeziński.

Na boisku Warszawianki w Warszawie odbył się mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Legią a Warszawianką. Zwyciężyła Legia w stosunku 3:2. Do przerwy prowadziła Warszawianka 1:0.

LWÓW. We Lwowie w meczu o mistrzostwo Ligi Pogon pokonała Wisłę 3:1 (1:1).

ŁÓDŹ. W Łodzi w meczu ligowym ŁKS pokonał Wartę w stosunku 4:1 (2:0).

Mecz tenisowy Polska -- Japonia dojdzie do skutku

W dniach 18, 19 i 20 czerwca rozegrany zostanie w Warszawie na kortach Legii sensacyjny mecz tenisowy pomiędzy Polską a Japonią. — Mecz ten dojdzie do skutku bez względu na wyniki Polski z Południową Afryką i Japonią z Czechosłowacją o puchar Davisa. Zależnie od wyników meczów ćwierćfinałowych w Warszawie i Pradze, mecz będzie miał charakter towarzyski, lub półnałowej walki o puchar w strefie europejskiej.

W dniach 18, 19 i 20 czerwca rozegrany zostanie w Warszawie na kortach Legii sensacyjny mecz tenisowy pomiędzy Polską a Japonią. — Mecz ten dojdzie do skutku bez względu na wyniki Polski z Południową Afryką i Japonią z Czechosłowacją o puchar Davisa. Zależnie od wyników meczów ćwierćfinałowych w Warszawie i Pradze, mecz będzie miał charakter towarzyski, lub półnałowej walki o puchar w strefie europejskiej.

Legja bije A. Z. S. 61:57

W Parku Paderewskiego rozegrany został w niedzielę mecz lekkoatletyczny o mistrzostwo klasy A pomiędzy Legią a AZS. Wynik był 61:57 pkt. Techniczne wyniki zawodów były następujące: 100 m. przez płotki: 1) Twardowski (AZS) 16,2 sek.; 2) Pławczyk (AZS) 16,6 sek.; 3) Sulikowski (L) 17,4 sek.

3. Pławczyk (AZS) — 6,53. Sztafeta 4X400 m.: 1. Legja — 3:32,4 sek.; 2. AZS 1—3,34 sek. Rzut kulą: 1. Siedlecki (L) 14,24,5 m.; 2. Pabis (AZS) 13,49; 3. Zieleniewski (AZS) 13,31. Skok wzwyż: 1. Pławczyk (AZS) 1,85; 2. Iwanowski (AZS) — 1,70; 3. Szerbiński (L) 1,65 m. Rzut dyskiem: 1) Siedlecki (L) 41,49 m.; 2. Pławczyk (AZS) 40,42; 3. Miller (AZS) 37,30. Skok o tyczce: 1. Kluk (L) 3,60; 2. Pławczyk (AZS) 3,40; 3. Sokołowski (AZS) 3,20. Oszczep: 1. Siedlecki (L) 51,24; 2. Szaliński (L) 49,85; 3. Pławczyk (AZS).

Sztafeta 4X100 m.: 1. Legja I 44,4 sek.; 2. AZS 44,9 sek. 5000 m.: 1. Noji (L) 15:25,4 sek.; 2. Duplik (AZS) 16:01,6 sek.; 3. Zak (AZS) 16:43,8 sek. Sztafeta 3X1000 m.: 1. Legja — 8:19,6 sek.; 2. AZS I — 8:20,2 sek. Skok w dal: 1. Szerbiński (L) — 7,03; 2. Twardowski (AZS) — 6,92.

PIERWSZY DZIEŃ Tygodnia Sportu Akademika

W niedzielę rozegrano na terenie Warszawy pierwsze konkurencje, wchodzące w skład „4 Tygodnia Sportu Akademika”. Rano na terenie letniej pływalni AZS w parku Paderewskiego rozegrano zawody pływackie. Frekwencja zawodników bardzo słaba. Techniczne wyniki były następujące: 100 m. stylem dowolnym panów: 1) Musiatowicz (Politechnika) w czasie 1:17 przed Damszem (Pol.) i Zlotkowskim.

W niedzielę rozegrano na terenie Warszawy pierwsze konkurencje, wchodzące w skład „4 Tygodnia Sportu Akademika”. Rano na terenie letniej pływalni AZS w parku Paderewskiego rozegrano zawody pływackie. Frekwencja zawodników bardzo słaba. Techniczne wyniki były następujące: 100 m. stylem dowolnym panów: 1) Musiatowicz (Politechnika) w czasie 1:17 przed Damszem (Pol.) i Zlotkowskim.

100 m. klasycznym panów: 1) Jastrzębski (Wawelberg) w czasie 1:34,7 przed Lepieszkiewiczem i Brodzkim (Pol.). 100 m. st. grzbietowym: 1) Jastrzębski (Waw.), w czasie 1:33,2 przed Damszem i Wilczyńskim (Pol.). 200 m. stylem dowolnym panów: 1) Musiatowicz w czasie 3:25 przed Lisieckim i Wilczyńskim (wszyscy Politechnika).

W czwórkach treningowych wygrała zdecydowanie Politechnika w czasie 6:24,4 przed Uniwersytem.

W ósemkach pierwsze miejsce zajęła osada Politechniki w czasie 6:33,8. Na starcie stanęły dwie osady: Politechniki, a druga mieszana, z wszystkich uczelni. Czas Politechniki jest niezły.

Wiosłarskie zawody zgromadziły bardzo dużo publiczności, która brała żywy udział w zawodach, dopingując zawodników poszczególnych osad.

Marcel Thil pozostał mistrzem świata

MADRYT. W meczu bokserskim o mistrzostwo świata w wadze średniej Marcel Thil (Francja) zgodnie z przewidywaniami pokonał na punkty Hiszpana Ignacio Ara, zachowując w dalszym ciągu tytuł mistrza świata.

Perry bije Cramma

PARYŻ. W finale międzynarodowych mistrzostw tenisowych Francji Perry pokonał Cramma 6:3, 3:6, 6:1, 6:3.

W grze pojedynczej panów finał wygrał Sperling — Krahwinkel, bijąc Mathieu 6:2, 6:1.

